JESTEM

NA STANOWISKU W CZASIE POKOJU I WOJNY

CZASOPISMO P.C.K. DLA WSZYSTKICH

Rok XX Lipiec Sierpień 1947 r. Nr 7



PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ OBYWATEL BOLESŁAW BIERUT

SPIS RZECZY

1. W rocznicę Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.
2. Cmentarz na Palmirach.
3. P. C. K. na Ziemiach ODZYSKANYCH.
4. Przetaczanie i konserwacja krwi pod egidą P. C. K.
5. Pociąg sanitarny PCK Nr 1 Bydgoszcz.
6. Siostry PCK zawsze wierne obowiązkowi.
7. Tydzień PCK w Krakowie
8. PCK w Brzozowie walczy o zdrowie wsi.
9. Braterska pomoc Szwecji.
10. Jak powinna się odżywiać matka karmiąca.
11. Bliźniemu służ.
12. Szczepienia przeciwgruźlicze w Polsce.
13. Czy wszędzie może powstać Koło PCK.
14. Koła zespołowe PCK.
15. Ktokolwiek wie o losie...
16. Miesiąc w Polsce.
17. Inwalidzi pływają.
18. Pokaz nowoczesnego ratownictwa.
19. „Droga organizacjo PCK...“

SUMMARY

1. Anniversary of the Polish National Liberation Committee.
2. The cémetery in Palmiry.
3. The P. R. C. on the recuperated territories.
4. The blood transfusion remains under the auspices of the P. R. C.
5. The sanitary train of the P. R. C. No 1 in Bydgoszcz.
6. The P.R.C. sisters.
7. The week of the P. R. C. in Cracow.
8. The P. R. C. fights in Brzozowo for the health of the countryside.
9. We shall never forget this aid.
10. What is a nursing mother to eat?
11. „Be in your neighbour‘s service“.
12. The antituberculary vaccinations in Poland.
13. Can a Circle of the P R. C. be organised everywhere.
14. The circles of the P. R. C.
15. Whoever knows the fate...
16. A month in Poland.
17. Invalids are swimming.
18. A display of modern first-help.
19. My dear Society of the Polish Red Cross“...

SOMMAIRE

1. Anniversaire du Manifeste du Comité Polonais de la Libération Nationale.
2. Le cimetière à Palmiry.
3. La Croix Rouge Polonaise sur les territoires recouvrés.
4. La transfusion sanguine s‘effectue sous l‘egide de la C. R. P.
5. Le train sanitaire de la C. R. P. N. 1 de Bydgoszcz.
6. Les soeurs de la C.R.P.
7. La semaine de la C. R. P. à Cracovie.
8. La C. R. P. lutte à Brzozowo pour assainir la campagne.
9. Nous n‘oublierons pas cette aide.
10. Comment doit se nourrir une mère qui allalte son enfant.
11. „Sers ton prochain“.
12. Vaccinations antituberculeuses en Pologne.
13. Où peut — on organiser un Cercle de la C. R. P.?
14. Les Cercles de la C. R. P.
15. Quiconque connaît le sort...
16. Un mois en Pologne.
17. Les invalides nagent.
18. Une demonstration de sauvetage moderne.
19. „Chère organisation P.R.C.“...

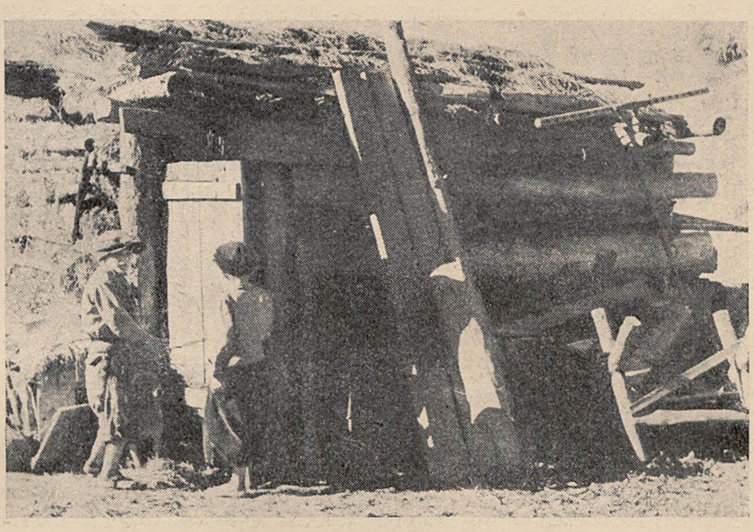
Nr 7 i 8 Lipiec — Sierpień 1947 rok Rok XX

JESTEM

NA STANOWISKU W CZASIE POKOJU I WOJNY
Ilustrowany miesięcznik Polskiego Czerwonego Krzyża

Redaguje Komitet. Redaktor Kazimiera Muszałówna. Wydaje Zarząd Główny P. C. K

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowogrodzka 49. Telefon 885-58



Kraj wyniszczony czeka na wielki wysiłek Narodu...

W ROCZNICĘ MANIFESTU POLSKIEGO KOMITETU WYZWOLENIA NARODOWEGO

W dn. 22 lipca br. mija trzecia rocznica Manifestu, ogłoszonego przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego do Narodu Polskiego.

Manifest ogłoszony został w chwili, gdy wojska polskie i radzieckie oswobodziły już ziemie Lubelszczyzny, a mieszkańcy stolicy obserwowali częściowy odwrót wojsk niemieckich, pewni bliskiego już momentu oswobodzenia.

„Rodacy, — czytamy w Manifeście. — Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, przystępując do odbudowy państwowości polskiej, deklaruje uroczyście przywrócenie wszystkich swobód demokratycznych, równości wszystkich obywateli bez różnicy rasy, wyznania i narodowości; wolności organizacji politycznych, zawodowych, prasy i sumienia. Demokratyczne swobody nie mogą jednak służyć wrogom demokracji. Organizacje faszystowskie, jako antynarodowe, tępione będą z całą surowością prawa. —

I dalej:

„Kraj wyniszczony i wygłodzony czeka na wielki wysiłek twórczy całego narodu.“

Manifest lipcowy był przede wszystkim lecz nie tylko wielką deklaracją odzyskanej niepodległości Polski. W jego programowych założeniach zawarte zostały drogowskazy przebudowy naszego życia politycznego, społecznego i ekonomicznego w duchu zasad demokratycznych i sprawiedliwości społecznej.

Manifest zapowiadał zaprowadzenie reformy rolnej, poprawę bytu szerokich rzesz narodu, zapewnienie pracownikom i robotnikom minimum egzystencji, odbudowę i rozbudowę instytucji ubezpieczeń społecznych, wprowadzenie nowoczesnego prawodawstwa w dziedzinie ochrony pracy, poparcie rozwoju spółdzielczości.

„Jednym z najpilniejszych zadań Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, czytamy w Manifeście, będzie na terenach oswobodzonych odbudowa szkolnictwa i zapewnienie bezpłatnego nauczania na wszystkich szczeblach. Przymus powszechnego nauczania będzie

ściśle przestrzegany. Polska inteligencja, zdziesiątkowana przez Niemców, a zwłaszcza ludzie nauki i sztuki, zostaną otoczeni specjalną opieką. Odbudowa szkół zostanie natychmiast podjęta.

— Zadania wyzwolenia Polski, odbudowy państwowości, doprowadzenia wojny do zwycięskiego końca, uzyskania dla Polski godnego miejsca w świecie, rozpoczęcia odbudowy zniszczonego kraju — oto nasze naczelne zadania. —

Dziś, w trzecią rocznicę Manifestu Lipcowego, gdy spojrzymy na ubiegłe dwa lata powojennej rzeczywistości naszej, musimy skonstatować, że zapowiedzi Manifestu zostały w znakomitej mierze zrealizowane, lub znajdują się w toku urzeczywistnienia.

Dzięki dokonanej reformie rolnej i upaństwowieniu wielkiego przemysłu kraj zyskał racjonalną podstawę gospodarczą, a szerokie rzesze obywateli — lepszy start życiowy, mocniejsze podstawy materialnego bytu i pełne szanse uczestniczenia w kulturze materialnej i duchowej Narodu.

Realizacja programowych zasad Manifestu Lipcowego pozwoli racjonalniej wykorzystać wielki potencjał energii i pracy ludzkiej, wykreśli z rzeczywistości naszej tragiczne przed wojną zjawisko bezrobocia. Ludzie młodzi, zdrowi i silni nie będą marnować swych umiejętności i sił w przymusowej bezczynności, nie będą ciężarem społeczeństwu, wisząc na jego zapomogach i opiece.

W tej nowej rzeczywistości, której hasłem naczelnym jest sprawiedliwość społeczna i ukrócenie krzywdy człowieka, otwarte są szerokie możliwości szerzenia tych ideałów i czynów humanitarnych, które są istotą działalności Polskiego Czerwonego Krzyża.

A. N.

Cmentarz na Palmirach

Wiele jest na świecie pięknych i wspaniałych cmentarzy, jak: campo santo w Mediolanie, czy Genui, jak ogromny cmentarz Verdun, liczący dziesięć tysięcy mogił żołnierzy, poległych w słynnych walkach podczas pierwszej wojny światowej, jak opromieniony nimbem nadludzkiego niemal bohaterstwa cmentarz pod Monte Casino. Lecz na całym świecie nie ma bodaj cmentarza, owianego takim symbolem nie tylko bohaterstwa, ale i męczeństwa, jak cmentarz Palmirski.

Spoczywają na nim szczątki męczenników, którzy w latach najstraszniejszego terroru hitlerowskiego, w latach, kiedy potęga niemiecka zdawała się być niepokonana, ginęli bezbronni z niezłomną wiarą, że „Nie zginęła", że ci, którzy przeżyją, doczekają się Polski wolnej i — niepodległej.

Dzięki zrozumieniu i pomocy Ministerstwa Odbudowy powstaje w Puszczy Kampinowskiej jeden z najpiękniejszych cmentarzy w Europie.

Piękno jego polegać będzie nie na monumentach, lecz na prostocie i harmonii z otaczającą go przyrodą. Będzie to świątynia pod otwartym niebem, z ołtarzem, którego przedłużeniem będą długie szeregi bratnich, zbiorowych mogił. Mogił, kryjących zwłoki byłego prezydenta miasta obok zwłok dozorcy domu, młodziutkiego ucznia gimnazjum obok profesora uniwersytetu, sklepikarza obok oficera, wszyscy zbratani wspólną ideą i śmiercią. Na wzgórzu, zamykającym jeden bok cmentarza, staną trzy wielkie krzyże (najwyższy 12 mtr.)— symbol Golgoty Narodu Polskiego.

Cmentarz Palmirski w chwili obecnej kryje w swych mogiłach szczątki 1.718-stu Męczenników, zamordowanych na terenie Palmir.

Dnia 31 marca br. rozpoczęły się ekshumacje z mogiły, znajdującej się na terenie gm. Młociny w Szwedzkich Górach. Według miejscowej ludności, egzekucja tam dokonana, miała miejsce podczas sumy w dzień Trzech Króli (6.1.1940 r.). Ekshumowane zwłoki zostały przewiezione i pochowane na cmentarzu — pomniku w Palmirach.

Po świętach Wielkanocnych rozpoczęły się dalsze ekshumacje z tak zwanego „Pierścienia Warszawskiego", a mianowicie: Wydmy Łuże (1942 r.), Laski (1941 r.) i Wólka Węglowa, gdzie prawdopodobnie spoczywają zwłoki ofiar egzekucji, do-



Cmentarzyki powstańcze na podwórkach domów warszawskich należą już do przeszłości

konanej w pierwszych dniach maja 1943 r., co do której było mniemanie jeszcze z czasów okupacji, iż miała ona miejsce na terenie ghetta, a zwłoki zostały spalone. W sumie tych mogił na terenie wyżej wymienionych miejscowości jest jedenaście.

Jak już wspomnieliśmy — dzięki poparciu Ministerstwa Odbudowy realizacja projektu cmentarza, opracowanego przez Ewę Śliwińską (wydz. Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej przy Min. Kultury i Sztuki) postępuje w szybkim tmpie i można żywić nadzieję, iż zostanie ukończona jeszcze w tym roku.

Być może, niektóre rodziny będą chciały zwłoki swych bliskich zabrać do grobów rodzinnych, jak to już miało miejsce dwukrotnie w czasie ekshumacji na terenie Palmir. Rodzine te nie rozumieją, czy nie chcą zrozumieć, iż, zabierając szczątki swych bliskich, pamięci ich wyrządzają krzywdę. Normalnie t. zw. „grób rodzinny" otaczany jest opieką, póki żyją członkowie rodziny, którzy znali zmarłego i mieli do niego swój osobisty stosunek, po czym grób idzie w zapomnienie i zarasta chwastami. Ileż się widzi takich opuszczonych grobów na każdym cmentarzu. Poza tym — na każdym cmentarzu parafialnym, czy miejskim, ma prawo leżeć każdy zmarły. Na cmentarzu — Pomniku w Palmirach spoczną tylko ci, którzy przez swoją śmierć męczeńską stali się narodowymi bohaterami. — Cmentarz ten stał się relikwiarzem martyrologii narodu polskiego, Będzie otaczany czcią i opieką póty, póki naród będzie istnieć.

J. Nowakowska

Polski Czerwony Krzyż na Ziemiach Odzyskanych



Ruchomy ambulans PCK jest dobrodziejstwem na ziemiach zachodnich.

Działalność PCK na Ziemiach Odzyskanych należy rozpatrywać z punktu widzenia jego zadania w tworzeniu nowej rzeczywistości polskiej na Ziemiach Zachodnich i w kształtowaniu się nowego społeczeństwa.

Jaki wkład pracy w gigantycznym wysiłku narodu polskiego nad zagospodarowaniem Ziem Zachodnich dał PCK?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba przejść pokrótce historię tych ziem od chwili, kiedy ją zdobyły zwycięskie wojska polskie i radzieckie.

Po przejściu dalej na zachód wojsk radzieckich i polskich, przez Ziemie Odzyskane przelewała się fala repatriantów z zachodu, a jednocześnie rozpoczynał się ruch osiedleńczy.

Repatriacja była początkowo żywiołową i „dziką". Nawet organa administracji państwowej nie mogły jej ująć w żadne ramy organizacji. Nie wiele też w tym pierwszym okresie mógł zdziałać i Czerwony Krzyz.

Jeżeli chodzi o pomoc żołnierzowi na polu walki, nie zawsze nadążaliśmy z organizacją naszych placówek i instytucji za posuwającym się naprzód żołnierzem, gdyż tempo jego posuwania się było gwałtowne, a PCK dopiero dźwigał się z rozbicia okupacyjnego.

Natomiast PCK niósł zorganizowaną pomoc w ramach repatriacji uregulowanej, przy czym punkt ciężkości tej akcji spoczywa na niesieniu pomocy osiedleńcom. Tak też jest po dziś dzień. Wśród osiedleńców zaś na pierwszym planie stoją repatrianci ze wschodu (z za Bugu i ZSRR).

Nakreślę teraz historię organizacji PCK na Ziemiach Odzyskanych:

W marcu 1945 — rozpoczyna się organizować Okręg Gdański;

W maju — 1945 — Opolszczyzna, Ziemia Lubuska i Dolny Śląsk.

W czerwcu — lipcu 1945 — Pomorze Zachodnie;

W końcu lipca 1945 — Okręg Olsztyński.

Wcześniej, aniżeli PUR, był PCK w Okręgu Gdańskim, na Ziemi Lubuskiej, na Opolszczyźnie; w palącym się jeszcze Wrocławiu już rozpoczął swoją pracę.

W dniu 1 listopada 1946 — 89% powiatów na Ziemiach Odzyskanych jest objętych sprawną już siecią organizacyjną PCK. W niewielu tylko powiatach nie mamy jeszcze dobrze zorganizowanych Oddziałów.

Ilość członków w dniu 1 listopada 1946 na całym terenie Ziem Odzyskanych przekracza 250.000, co daje 5% całej ludności, obliczanej na 5.000.000. Ponad 60% liczby członków stanowi młodzież, zrzeszona w Kołach Młodzieży PCK.

Działalność PCK potoczyła się odrazu po dwóch torach: opiekuńczym i leczniczym.

Zadanie opieki wybiło się z natury rzeczy na pierwszy plan. Trzeba było pomóc państwu w rozdzieleniu i umieszczeniu licznych rzesz repatriantów ze wschodu, którzy wymagali i wymagają najtroskliwszej opieki. Na dworcach kolejowych, leżących na głównych szlakach komunikacyjnych, powstaje najpierw sieć punktów sanitarnych i sanitarno-odżywczych, a w ślad za nimi — domy noclegowe, kuchnie ludowe i stacje opieki nad matką i dzieckiem.

Działalność zdrowotna zaczyna się rozwijać nieco później, w miarę stabilizowania się warunków osiedleńczych.

Dotychczasowa działalność nasza obejmuje dwie fazy:

1) od maja i czerwca 1945 r. do lutego 1946 r., przenikamy w głównej mierze na miasto i większe ośrodki skupienia ludności osiedleńczej. PCK niesie pomoc w dożywianiu transportów repatriantów i osiedleńców, w opiece nad matką ciężarną i karmiącą, oraz nad dzieckiem w zapewnieniu im przejściowego dachu nad głową, wreszcie w niesieniu doraźnej pomocy sanitarnej;

2) od lutego po dziś dzień. W tym okresie PCK idzie w teren, na wieś,

do tych, którzy rozpoczęli właściwy trud zagospodarowania ziem zachodnich, — do ludności wiejskiej, do chłopa polskiego.

Trzecia faza rozpoczęła się na wiosnę 1947 r., gdy na Ziemie Odzyskane napłynęła nowa fala repatriantów osiedleńców. Oczekujemy napływu 300.000 ludzi na Dolny Śląsk i 300.000 — na Pomorze Zach.

Na terenie Pomorza Zachodniego, liczącego obecnie 700.000 ludności, około 60% stanowią podopieczni PCK, i to nie przez dzień, tydzień lub miesiąc, lecz przez szereg miesięcy, do czasu, aż ludzie ci zakotwiczą się w terenie i staną na własnych nogach.

Brak środków i sił ludzkich nie pozwolił nam na obsłużenie wszystkich potrzeb, ale cyfry poniższe wykazują, że zrobiliśmy wiele w okresie od 1 listopada 1946 r.

Z naszych kuchen ludowych i punktów sanitarno-odżywczych na dworcach kolejowych, czyli z pomocy żywnościowej PCK, korzystało w jednych okręgach około 30%, a w niektórych — do 46% ludności. Z pomocy w formie paczek żywnościowych korzystało około 12% ludności. Obecnie 60% dzieci szkolnych jest objętych naszą akcją dożywiania. Z noclegów u nas korzystało 4% ludności. Z pomocy odzieżowej, dzięki darom głównie Amerykańskiego CK, korzystało do 20% ludności. Z zapomóg pieniężnych — od 12 do 14% ludności. Opieką lekarską objętych było po dzień 1 listopada br. 6 — 8% ludności (w różnych Okręgach rozmaicie).

W wyniku tej akcji mamy dzisiaj na Ziemiach Odzyskanych 5 sprawnie i normalnie pracujących szpitali, kilkadziesiąt izb chorych i około 173 stacyj i punktów sanitarnych wiejskich. Nie wszystkie one stoją na odpowiednim poziomie, nie wszystkie nasze stacje wiejskie mają wykwalifikowany personel i nie wszystkie dysponują przychodniami leczniczymi, izbami chorych i izbami porodowymi, lecz w niedługim czasie i tu będzie lepiej. Instytucje, które nie zdały egzaminu swej użyteczności i niezbędności, zostaną zlikwidowane, bowiem w miarę stabilizacji stosunków, okrzepnięcia administracji państwowej i przejmowania naszych agend przez państwo (zdrowie i opieka społ.) musimy położyć nacisk na pełną wartościowość naszych placówek.

Potrzeby życia wymagały dotychczas bardzo szerokiego zasięgu naszej akcji zdrowotnej. Borykaliśmy się z wielkimi trudnościami. Na Pomorzu Zach. liczącym ponad 30.000 km^2 z 700.000 ludności polskiej, mamy tylko 132 lekarzy. Lekarza musiał często zastąpić przejściowo niezupełnie wykwalifikowany personel sanitarny. Mimo to, na Ziemiach Odzyskanych PCK poszedł na wieś, a dzięki temu przyczynił się do zwalczenia epidemii świerzbu (akcję tę prowadził prawie wyłącznie PCK), wziął udział w zwalczaniu chorób wenerycznych, duru plamistego i brzusznego. Nasz udział w akcji szczepień ochronnych wyniósł w r. 1945 około 4 — 5% (przeciętna dla wszystkich Okręgów na Ziemiach Odzyskanych).

Zapoczątkowaliśmy i prowadzimy szkolenie własnego personelu pielęgniarskiego. Mamy jedną 2½ letnią Szkołę Pielęgniarstwa i 3 już zakończone 6-miesięczne kursy sióstr pogotowia sanitarnego.

W dziale informacji i poszukiwań wyniki naszej pracy są stosunkowo najmniejsze. 8% ludności, zamieszkałej dzisiaj na Ziemiach Odzyskanych zgłosiło się do naszych Biur Informacyjnych, celem uzyskania wiadomości o zaginionych. Wszczęte na skutek tych zgłoszeń poszukiwania tylko w 0,5% dały wynik pozytywny.

Bardzo ciekawie przedstawiają się sprawy finansowe. Biorę na przykład tylko jeden z Okręgów — Zachodnio-Pomorski.

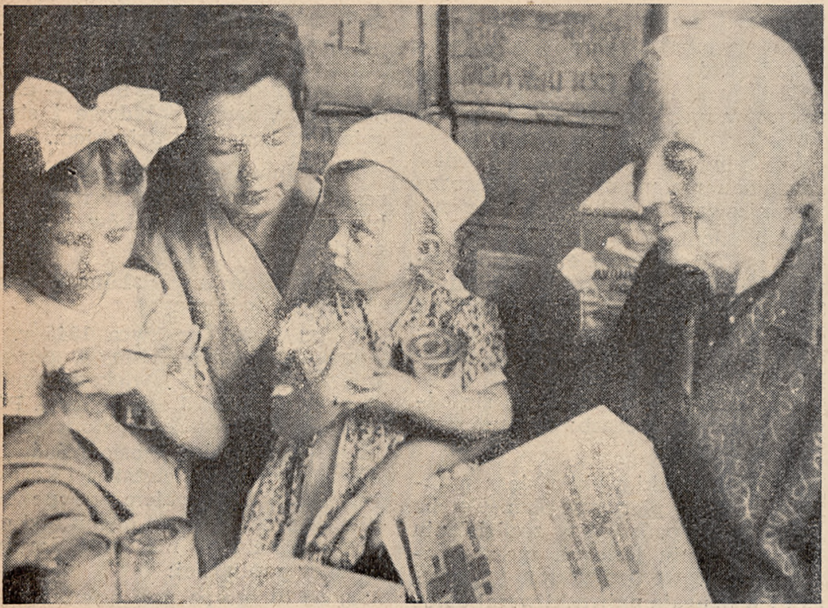
Budżet 1½ roczny tego Okręgu (od 1.VII.45 do 31.XII.46 r.) obraca się w ramach ponad 10 milionów, z czego ponad 5 milionów wynoszą dotacje z Zarządu Gł. PCK, ponad 1 milion — subwencje od władz państwowych, zaś prawie 4 miliony zł uzyskał Okręg sam, ze składek członkowskich, ofiar w gotówce i w naturze, wzamian za okazywane świadczenia. Jeżeli więc zastanowimy się nad tym, że prawie 40% budżetu Okręgu pokrywa społeczeństwo, które samo wymaga pomocy, dojdziemy do wniosku, że **społeczeństwo to rozumie doskonałość akcji dobroczynnej PCK.**

W pracy swej na Ziemiach Odzyskanych pracownicy PCK byli początkowo zdani tylko na siebie. Nie stał za nimi nikt, bo ani stawiająca pierwsze kroki administracja państwowa, ani społeczeństwo, które się dopiero tworzyło. Zarząd Główny był daleko, a kontakt z nim — z powodu fatalnych warunków komunikacyjnych — bardzo słaby.

Dziś jest inaczej: za pracownikami PCK na Ziemiach Odzyskanych, którzy liczą razem już około 2.000 osób, stoi dziś społeczeństwo, stoi armia pracowników, zrzeszona w Związku Zawod. Prac. Instytucji Społecznych, i bliższy nam jest dziś Zarząd Główny, który rozumie potrzeby Ziem Odzyskanych i jest w stanie nam pomóc.

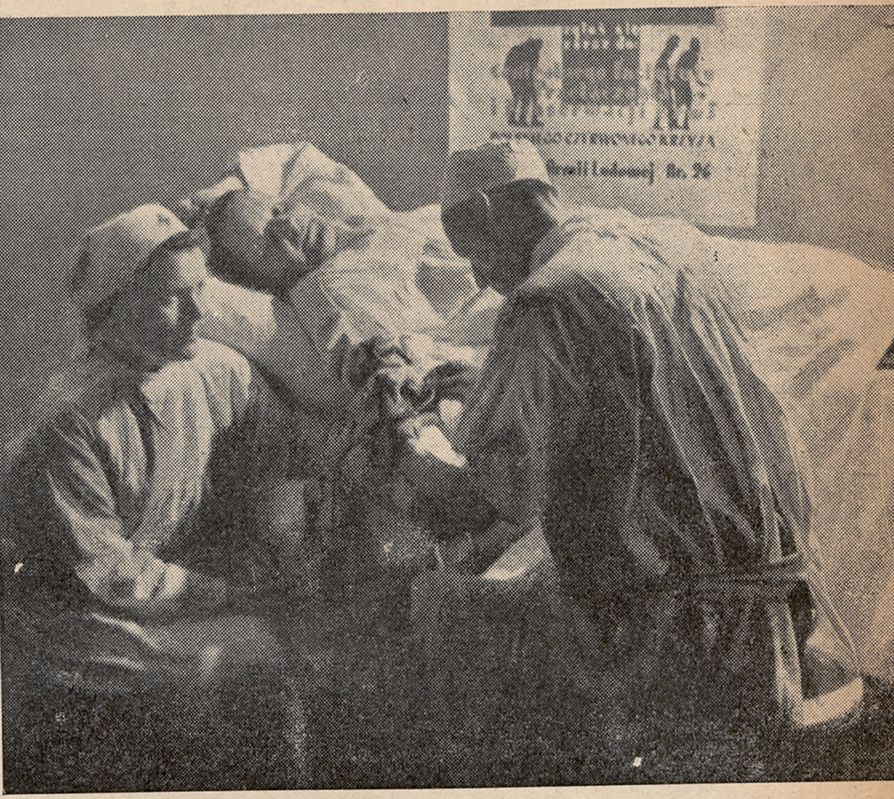
Ciekawy jest fakt, że inicjatywa Zarządu Głównego PCK i apel pracowników Z.Z.U.Społ. z 17 września 1946 r. o jaknajwydatniejsze rozbudowanie agend PCK, tak niezbędnych dla Polaków — mieszkańców, autochtonów i osiedleńców na Ziemiach Odzyskanych, wyprzedziły inicjatywę Państwa, które nieco później dopiero wystąpiło do społeczeństwa o złożenie Daniny Narodowej na zagospodarowanie tych ziem.

Jan Ciałowicz



Dzieci dostały mleko w proszku.

Przetaczanie i konserwacja krwi pod egidą PCK



Pobieranie krwi od dawcy.

Próby leczenia krwią datują się od najdawniejszych czasów. Wzmianki o odmładzaniu za pomocą przetaczania krwi znajdujemy w starożytnych pismach.

Przetaczanie krwi wykrwionym zwierzętom, oparte na ścisłej metodzie, zastosowano po raz pierwszy w Anglii w początkach 17 wieku. Stosowano potem, ze zmiennym szczęściem, przetaczanie krwi zwierzęcej ludziom. W początkach 19 wieku zaczęto „podawać“ ludziom chorym krew ludzką, otrzymaną drogą upustu.

Występujące na tym tle powikłania i zejścia śmierelne chorych, pobudziły ludzi nauki do badania przyczyn. Badania doprowadziły do genialnego odkrycia grup krwi przez wiedeńskiego serologa, Landsteina, w 1901 r.

Od tego czasu leczenie krwią znajduje się w ciągłym rozwoju.

W obecnym lecznictwie krwią stosuje się zarówno krew świeżą, przekazywaną bezpośrednio od dawcy do odbiorcy za pomocą aparatów służących do przetaczania; stosowana jest również krew t. zw. konserwowana, przechowana w naczyniach. Ten ostatni sposób stał się możliwy dzięki temu, że wprowadzono środki, zapobiegające krzepnięciu krwi, a przede wszystkim cytrynianu sodu. Dzięki temu cenna metoda leczenia krwią została uproszczona.

Ostatnia wojna przyniosła dalsze udostępnienie metody leczenia krwią. Zaczęto stosować jej plazmę (krew, pozbawiona czerwonych krwinek), bardzo dogodną w użyciu, gdyż można ją stosować, nie licząc się z grupą krwi chorego.

Dzisiaj, dzięki wprowadzeniu krwi, jako leku, medycyna zdobyła nową broń, rozstrzygającą często o życiu chorego dzięki biochemicznym i dynamicznym własnościom krwi.

W Polsce sprawa przetaczania i konserwowania krwi nie była dotychczas uregulowana, ani też ujęta zarządzeniami. Różne organizacje i instytucje lecznictwa prowadziły samodzielnie akcję krwiodawstwa.

Ostatnio Ministerstwo Zdrowia, po zasięgnięciu opinii wybitnych specjalistów i czynników, zainteresowanych sprawą krwiodawstwa w kraju, postanowiło — celem sprawnego postawienia całej akcji i udostępnienia jej szerokim sferom ludności — powierzyć całość organizacji przetaczania i konserwowania krwi w kraju Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi, jako instytucji najbardziej do tego powołanej.

PCK już od 2 lat rozwija akcję krwiodawstwa przez zorganizowane instytucje. Obecnie akcję tę pragnie PCK rozszerzyć tak dalece, aby w przyszłości najmniejszy szpital w kraju mógł dostarczyć choremu tego koniecznego, a tak mało jeszcze w Polsce używanego leku.

Dotychczas PCK zorganizował Instytut Przetaczania i Konserwowania Krwi w Łodzi, istniejący już od 2 przeszło lat, oraz stacje w Poznaniu, Wrocławiu, Warszawie i Krakowie. W najbliższym czasie powstaną także stacje w Szczecinie i Gdańsku. W pozostałych miastach wojewódzkich powstaną stacje w terminie późniejszym. W miastach powiatowych, przy szpitalach, zostaną zorganizowane punkty przetaczania krwi.

W ten sposób cały kraj objęty będzie siecią instytucji krwiodawstwa, które umożliwią wszystkim chorym korzystanie z dobrodziejstwa krwi— leku.

Aby akcję krwiodawstwa oprzeć na naukowych podstawach i najnowszych zdobyczach wiedzy lekarskiej w tej dziedzinie, powołana została Rada Naukowa z wybitnym uczonym w zakresie krwiodawstwa prof. dr Ludwikiem Hirszfeldem z Wrocławia na czele. Państwowy Zakład Higieny przez swą centralę i oddziały wojewódzkie pomagać będzie stacjom i punktom, przeprowadzając badania serologiczne i służąc im pomocą naukową.

Celem popularyzacji akcji krwiodawstwa wśród lekarzy, jak również przygotowania większej kadry lekarzy specjalistów w tej dziedzinie, (w Polsce jest ich mało), PCK projektuje organizację kursów pod kierunkiem prof. dr Rutkowskiego Jerzego, naukowego kierownika Instytutu Przetaczania i Konserwacji Krwi PCK w Łodzi, delegowanego przez Radę Naukową. Dodać należy, że kursy takie były już prowadzone przez PCK w Łodzi i Poznaniu.

Troska PCK o krwiodawcę, i jego zaopatrzenie, szczegółowe instrukcje o pobieraniu i konserwowaniu krwi, opracowane przez prof. Rutkowskiego, naukowa praca prof. Hirszfelda o badaniach grupowych krwi, opracowany program ramowy kursów, etaty personalne i wyposażenie instytucji krwiodawstwa przy wydatnej pomocy finansowej i materialnej Ministerstwa Zdrowia w oparciu o aparat organizacyjny Polskiego Czerwonego Krzyża, pozwalają nam patrzyć z wiarą w przyszłość, że szczytne dzieło niesienia pomocy cierpiącemu zostanie dobrze spełnione i na odcinku leczenia krwią.

Dr **Henryk Lenk**

Pociąg sanitarny Nr 1—Bydgoszcz

W czerwcu 1947 r. minęły dwa lata od chwili gdy pierwszy w Polsce pociąg sanitarny PCK wyruszył w pierwszą podróż, do Niemiec po chorych Polaków.

Skład pociągu (wagony tylko towarowe) i jego wyposażenie były wówczas mniej niż skromne. Od tego czasu wiele się zmieniło. Dzisiaj pociąg składa się z piętnastu wagonów sanitarnych — pulmanów, wyposażonych w 420 łóżek, wagonów: ambulansu, kuchni, świetlicy, personalnego, magazynu, lodowni oraz towarowych na bagaż — razem 27 wozów. Bielizna pościelowa, koce, wyposażenie gospodarcze, zbiorniki na wodę, wyposażenie ambulansu, apteka — to dorobek dwuletniej pracy pociągu. Dorobek, który powstał dzięki ofiarności społeczeństwa pomorskiego, dzięki wytrwałej energii pracowników Pomorskiego Okręgu PCK oraz pomocy bydgoskich warsztatów kolejowych.

Zadanie pociągu—to umożliwienie powrotu do kraju chorym rodakom i dzieciom w jak najbardziej wygodnych warunkach pod opieką sanitarną. Pozatym — w ciągu lata 1946 roku pociąg wywiózł i przywiózł do kraju dzieci polskie na wakacje do Bułgarii i Szwajcarii.

Od jesieni 1946 roku pociąg, będąc w dyspozycji Generalnego Pełnomocnika Rządu do Spraw Repatriacji, wywozi z Polski Niemców, a w drodze powrotnej przywozi Polaków.

W ten sposób wcielamy w czyn hasło PCK „Miłuj bliźniego — bliźniemu służ".



Po przybyciu do kraju sanitarki PCK przewożą chorych z pociągu do szpitala.



Po repatriantów przyjechał pociąg sanitarny PCK

Dzisiaj, kiedy tak żywo mamy jeszcze w pamięci, w jaki sposób Niemcy wywozili naszych rodaków, gdy nie ma w Polsce człowieka, któryby sam od nich nie ucierpiał, lub nie stracił kogoś z bliskich, dzisiaj Polacy wywożą z Polski Niemców w ten sposób, że każdy z nich leży w swoim łóżku, że otrzymuje 2 — 3 razy dziennie gorącą strawę i korzysta z opieki sanitarnej. I dziwią się różne komisje niemieckie, zwiedzające pociąg, lub przyjmujące transport, że w taki właśnie sposób Polacy traktują obywateli niemieckich, bo słyszeli zupełnie co innego o „barbarzyństwie" narodu polskiego.

Księga pamiątkowa pociągu, w której są wpisywane opinie m. in. i Niemców, zarówno lekarzy przyjmujących transport, jak i repatriantów, — to dokument, zadający kłam niektórym odłamom prasy europejskiej, które piszą, o barbarzyńskim obchodzeniu się Polaków z Niemcami.

Poruszyć natomiast należy odwrotną stronę medalu: stosunek Niemców do Niemców, stosunek nie tylko formalnie obojętny, lecz często zdecydowanie wrogi. Oto jeden z przykładów: Na Boże Narodzenie 1946 r. Pociąg Sanitarny Nr 1 przywiózł do Niemiec transport jeńców oficerów, podoficerów i żołnierzy Wehrmachtu. razem 500 osób. Przed rozjechaniem się do domów musieli oni przejść 2-tygodniową kwarantannę pod administracją niemiecką.

Pierwszego dnia Świąt o świcie pociąg przybył do stacji Gronevelde k/Frankfurtu i został podstawiony na rampę niedaleko obozu. Komisja niemiecka przybyła do pociągu, obejrzała, porozmawiała i wyjechała ,stwierdzając, że nie wie, kiedy nastąpi rozładunek i dodała:

„Zresztą to jest Wehrmacht, który przegrał wojnę i nic już nas nie obchodzi".

Dopiero na skutek interwencji kierownictwa pociągu u Władz Sojuszniczych drugiego dnia Świąt transport został rozładowany.

Przykładów takich możnaby podać wiele.

Pociąg Sanitarny PCK Nr 1 w drugą rocznicę swojej pracy z dumą może stwierdzić, że nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Ma za sobą przebytych ponad 50.000 km. od Sofii do Zurichu i od Monachium do Hamburga, starając się przywieźć do kraju wszystkie polskie dzieci i wszystkich chorych, rozrzuconych zawieruchą wojenną po całej Europie.

Obecnie pociąg udaje się w swoją 20-tą podróż. Tym razem będzie to Brytyjska Strefa Okupacyjna w Niemczech.

Dr Mieczysław Kulesza

Siostry PCK zawsze wierne obowiązkom

Polski Czerwony Krzyż oddawna bierze czynny udział w szkoleniu pielęgniarek. Przed 1939 rokiem na 5 szkół pielęgniarstwa w Polsce, dwie były szkołami PCK, mianowicie w Poznaniu i Warszawie.

Szkoły te stały na bardzo wysokim poziomie zarówno zawodowym, jak etycznym i ideologicznym. Absolwentki wykazywały się ofiarną pracą w stosunku do chorych, a pozostawały w ewidencji, gotowe na każde zawołanie PCK stanąć do pracy na wypadek wojny, czy klęsk żywiołowych.

Szkoląc kadry własnych pielęgniarek, Polski Czerwony Krzyż mógł zapewnić społeczeństwu należytą w tym zakresie pomoc. I tak np. w czasie wielkiej powodzi w 1935 r. kolumny PCK niosły pomoc sanitarną poszkodowanym. A w roku 1939 wszystkie siostry zawodowe PCK stanęły na wyznaczonych placówkach w najtrudniejszych warunkach walki umiały wytrwać na wyznaczonych im placówkach, choć niejednokrotnie płaciły za to życiem. Na frontach walki pełniły obowiązek, którego nauczył ich i wymagał Polski Czerwony Krzyż. Z niemniejszym poświęceniem pracowały siostry Polskiego Czerwonego Krzyża przez cały czas okupacji, aczkolwiek oficjalnie placówki PCK zlikwidowane były przez Niemców.

Rozproszone przez zawieruchę wojenną po całym świecie, szły wszędzie tam, gdzie był żołnierz polski, walczący o wolność ojczyzny. Były w Afryce; w Anglii walczyły o życie każdego rannego żołnierza; były w pracy podziemnej; wiele z nich zginęło w obozach koncentracyjnych. W czasie powstania warszawskiego w 1944 r. pracowały dni i noce w najokropniejszych warunkach w szpitalach piwnicznych na Woli, Starówce, Powiślu, wszędzie, gdzie byli chorzy i ranni.

Po ewakuacji Warszawy pojechały z rannymi w głąb Niemiec. A te, które pozostawały w ewakuowanych szpitalach na terenach „Generalnej Guberni", pracowały w najcięższych warunkach materialnych.

W ubiegłym miesiącu Liga Czerwonych Krzyży przysłała do Zarządu PCK pismo, żądając przedstawienia 10 kandydatek polskich do najwyższego odznaczenia pielęgniarskiego medalem Florencji Nightingale. Odznaczenie to nadaje się pielęgniarkom za wybitną pracę w czasie pokoju, lub za czyny bohaterskie w czasie wojny lub klęsk żywiołowych.

Bardzo trudne zadanie miał Zarząd Główny PCK, aby wybrać tych 10 kandydatek z pośród ogromnej liczby naszych pielęgniarek, które dokonały czynów bohaterskich, uważając, że spełniły tylko swój obowiązek.

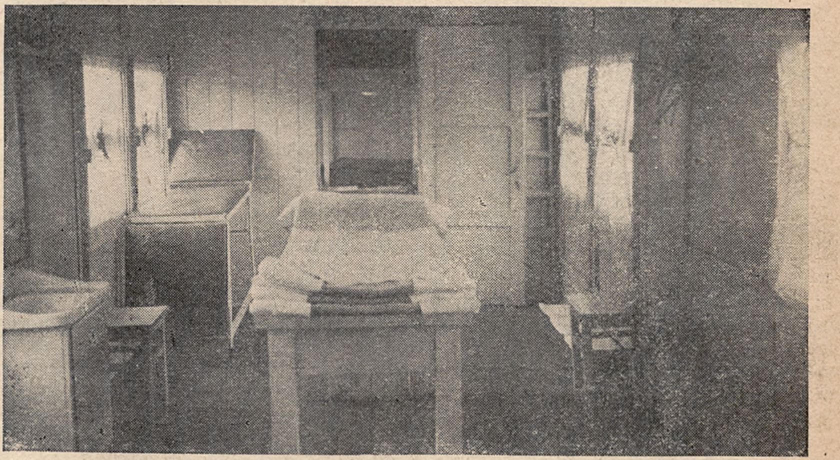
Na ogólną liczbę wybranych 10 kandydatek — są trzy odznaczenia pośmiertne. A wszystkie 10 nazwisk to symbol szeregów pielęgniarek, które w równej mierze zasługują na odznaczenia, a które odznaczone nie będą tylko dlatego, że jest ich zbyt wiele.

Mając tak piękną tradycję w szkoleniu personelu pielęgniarskiego, Polski Czerwony Krzyż odrazu po wyzwoleniu przystąpił do pracy szkoleniowej.

Podstawą szkolenia są szkoły pielęgniarstwa. Nie mając początkowo własnych szkół, PCK przyznawał stypendia uczennicom ze swej dawnej szkoły w Warszawie na dokończenie nauki w innych szkołach, względnie na wniosek dyrektorek przyznawał stypendia zdolnym uczennicom szkół innych, biorąc w ten sposób czynny udział w szkoleniu pielęgniarek dyplomowanych. Przyznano stypendium 20 uczennicom na ogólną sumę 35 tys. złotych miesięcznie.

Obecnie PCK prowadzi szkoły w Zabrzu koło Katowic, w Poznaniu oraz w Łodzi. Budynki dawnych szkół pielęgniarskich PCK w Warszawie i w Poznaniu zostały całkowicie zburzone i spalone przez okupanta.

W stadium organizacji znajdują się szkoły we Wrocławiu i w Szczecinie. Istniejące już szkoły są bezpłatne, z obowiązującym internatem. Szkoła oprócz wyszkolenia zawodowego dba o wysoki poziom etyczny swych przyszłych pielęgniarek.



Wnętrze wozu w pociągu sanitarnym.



Poświęcenie pociągu sanitarnego PCK

Tydzień P. C. K. w Krakowie

W ramach „Tygodnia PCK" — została otwarta w Krakowie wystawa Międzyszkolna Kół Mł. PCK.

Eksponatów na wystawę dostarczyły szkoły krakowskie (średnie i powszechne) w liczbie 40-stu.



Młodzież czerwonokrzyska w Krakowie wzywa do zapisu na członków.



Kwesta uliczna na PCK w Krakowie.

Na wystawę składały się prace przedwojenne:

korespondencje, albumy z zagranicy: jak Ameryka, Belgia, Francja itp. — dyplomy uznania; z czasów okupacji — listy z obozów, podziękowania ze szpitali, podziękowania od osób prywatnych; prace powojenne: podziękowania — sprawozdania zaopatrzone fotografiami, zabawki dla dzieci, wykonane przez młodzież PCK, afisze, propagujące higienę ciała, sport, apteczki szkolne, punkt sanitarny, afisze propagujące walkę z gruźlicą oraz piękny model Zakładu w Witkowicach dla dzieci chorych na jaglicę, wykonany przez dzieci z koła PCK.

Wystawę zwiedziło ponad 6 tys. osób. Największą atrakcją wystawy był punkt sanitarny, pięknie urządzony i wyposażony we wszystkie potrzebne lekarstwa i opatrunki. Przez cały czas trwania wystawy w punkcie tym odbywały się pokazy opatrywania i bandażowania.

* * *

W ramach „Tygodnia PCK" odbyły się dwa odczyty:

Dr. Grochmal Stanisław, z Instytutu Higieny, mówił „O znachorstwie i znachorach", a dr. Uhma Stefan — kier. Wydz. Opieki Społecznej z Okręgu Krakowskiego PCK — „Polski Czerwony Krzyż — a wychowanie nowego człowieka".

* * *

W ramach „Tygodnia PCK" odbył się urządzony staraniem PCK, Oddział w Krakowie „Wieczór pieśni i tańca ludowego" w sali Polskiego Teatru Akademickiego. Program wieczoru dał licznie zgromadzonej publiczności obraz pracy artystycznej Kół Młodzieżowych PCK.

Na program złożyły się pieśni ludowe w wykonaniu chóru międzyszkolnego pod kierownictwem prof. Popielówny, deklamacje, a wreszcie tańce narodowe w barwnych strojach, w wykonaniu prof. J. Janaszowej i mgr. Kurdzielanki — z towarzyszeniem orkiestry Zw. Zaw. Pracowników Tramwajowych.

* * *

W „Tygodniu Polskiego Czerwonego Krzyża" w Krakowie, w dniu 6 czerwca odbył się koncert symfoniczny, urządzony przez Państwową Filharmonię Krakowską na rzecz PCK.

Dyrygował Walerian Bierdiajew, jako solistka wystąpiła słynna skrzypaczka Colette Frantz i odegrała koncert Brahmsa.

W części koncertowej wykonane zostało po raz pierwszy Allegro symfoniczne Franciszka Izbickiego, młodego, utalentowanego kompozytora, który poległ w roku 1939, oraz nie grany od 20 lat utwór Jana Maklakiewicza „Święty Boże" do słów Kasprowicza z udziałem chóru i solisty E. Kossowskiego.



Fragment pięknej wystawy młodzieży PCK w Krakowie.

Dzień Matki w Jordanowie

Kolonia letnia PCK dla dzieci w Jordanowie, w skromnych ramach obchodziła „Święto Matki" w dniu 18.V.1947 r.

Na boisku kolonii zebrały się matki z dziećmi i ludność okolicznych wiosek. Dzieci powodzian, przebywające na kolonii, powitały zgromadzone matki piękną pieśnią, wykonaną na dwa głosy pt.: „W blaskach tęczowych". Następnie kierownik kolonii przemówił do matek w imieniu dzieci. W krótkich słowach wyraził ogrom poświęcenia matek, ich niestrudzoną pracę, wszystko przebaczającą miłość.

Nastąpiły po tym deklamacje dzieci, przeplatane piosenkami. Matki obdarzone zostały kwiatami.

Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna dla dzieci.

P. C. K. w Brzozowie walczy o zdrowie wsi

W Polsce opieka nad zdrowiem obywateli należy do najważniejszych i najpilniejszych zadań. W ciągu lat wojny i okupacji zbyt wiele krwi upuszczono z żywego organizmu narodu, zbyt wiele w zdrowiu najszerszych mas uczyniono szczerb, abyśmy mogli pozwolić sobie na lekkomyślność w tym zakresie.

Niepomyślnie też przedstawia się obecnie stan zdrowotny wsi. Mamy rozległe plany organizacji służby zdrowia dla ludności wiejskiej, ale na razie brak nam sił i środków dla ich wykonania. Powiatowe ośrodki zdrowia cierpią na brak lokali, kwalifikowanego personelu sanitarnego i pielęgniarskiego, niedostatek urządzeń szpitalnych, brak lekarzy.

Jeśli więc chcemy postawić opiekę nad zdrowiem wsi na poziomie należytym, musimy w pierwszym rzędzie dążyć do zwiększenia kadr lekarskich i pielęgniarskich. Nie nastąpi to szybko, trzeba będzie poczekać przynajmniej kilka lat. A tymczasem?

Tymczasem — wieś woła o ratunek. Ludzie chcą żyć, chcą się leczyć.

Stacje wiejskie PCK, których w ciągu roku bieżącego powstać ma sześćset, spełnić mają rolę zaradczą. A jak w poszczególnych środowiskach sprawa jest realizowana — opowiada nam oddział PCK w Brzozowie.

Oddział ten postanowił własnymi siłami i środkami finansowymi, opierając się na czynniku społecznym, uruchomić placówkę, opiekującą się zdrowiem ludności wiejskiej.

Wyszukano szereg osób, mających zamiłowanie i pewne zdolności do prac sanitarnych. Przeszkolono je w tym zakresie na kursach PCK-owskich. Tych, którzy pomyślnie zdali egzamina, obsadzono na punktach ratowniczo-sanitarnych PCK.

Zanim punkty te zostały uruchomione, „pierwsza pomoc" na wsiach prawie nie istniała. Gdy badano okoliczności i przyczyny zgonów lub powikłań w przypadkach nagłych, okazywało się, że często już nie fachowa pomoc lekarska, lecz zwykły ratunek sanitarny zapobiegłby nieszczęściu, gdyby był okazany szybko i umiejętnie.

Na początku 1946 r. oddział w Brzozowie przystąpił do organizowania punktów ratowniczo-sanitarnych, których zadaniem było niesienie i udzielanie pierwszej pomocy w nagłych wypadkach. Obecnie na terenie powiatu brzozowskiego jest 40 kół PCK, liczących 5400 członków oraz 25 punktów ratowniczo-sanitarnych. Czynny jest też Ośrodek Zdrowia PCK, który w razie potrzeby kieruje ciężko chorych do szpitala w Rzeszowie (choroby wewnętrzne) lub Niska (chirurgia). Przy Ośrodku funkcjonuje Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem.

Za pośrednictwem owych punktów ratowniczo-sanitarnych PCK wpływa na podniesienie higieny na wsi. Tok pracy na punktach przedstawia się następująco:

Sanitariusze lub siostry pogotowia sanitarnego udzielają w nagłych wypadkach pomocy chorym. W wypadkach cięższych — sprowadzają lekarza lub organizują transport chorego do lekarza.

Personel punktu posiada apteczkę, zawierającą leki potrzebne do udzielania pierwszej pomocy; prowadzi ewidencję przypadków nagłych i dokonanych przed przybyciem lekarza zabiegów; prowadzi książkę przychodu i zużycia lekarstw; pomaga przy odkażaniu pomieszczeń i miejsc zakażonych (mieszkania, studnie); pomaga przy szczepieniach ochronnych.

Inspekcja sanitarna oddziału systematycznie kontroluje działalność wszystkich punktów ratowniczo-sanitarnych.

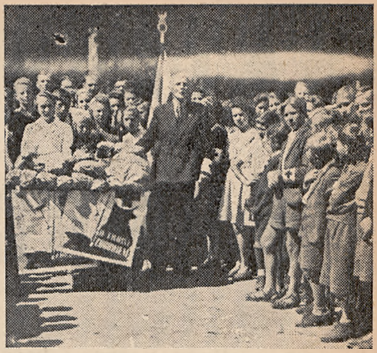
Zorganizowanie i funkcjonowanie tych punktów odegrało już w powiecie brzozowskim rolę poważną: ludność wiejska coraz lepiej rozumie potrzebę leczenia i coraz więcej docenia pomoc fachową, odwracając się od wszelkiego rodzaju znachorów.

Punkty rat. sanitarne PCK udzielają pomocy biednym bezpłatnie, zamożniejsi składają dobrowolne ofiary. Z tych ofiar pokrywane są wydatki administracyjne.

Dotychczasowe obserwacje w pow. Brzozowskim wykazały, że kierownicy punktów PCK dobrze pojęli swoje zadanie. Konieczne jest dalsze systematyczne doszkalanie tych kierowników.

Ich pionierska praca pozwoli nam, wierzymy w to, torować drogę do wprowadzenia w przyszłości powszechnego bezpłatnego lecznictwa ludowego.

E. Drogomirski



W Ozorkowie rozdawano odzież w okresie „Tygodnia PCK"

Tydzień P. C. K. w Łó



Stoisko PCK — punkt zapisów nowy członków.



Siostry PCK w przemarszu przez Łódź.

BRATERSKA POMOC SZWECJI



Dzieci w Dzieżążnie

Lata 1939—1945 były dalszymi ogniwami pomyślności w od wielu już lat trwającym nieprzerwanie rozwoju kultury, cywilizacji i dobrobytu człowieka w Szwecji.

Nie byłby jednak godny miana człowieka ten, kto mógłby swobodnie korzystać z radości życia, wiedząc, że jednocześnie miliony ludzi pozbawiono nie tylko najniezbędniejszych do życia warunków, ale nawet praw godności ludzkiej, przynależnych w cierpieniu i śmierci. Mimo więc, że Bałtyk dzieli zbyt szeroką przestrzenią Szwecję od krajów europejskich, aby wiatr mógł donieść do jej wybrzeży dymy z kominów krematoriów, pył walących się w gruzy miast i skargę człowieka, to jednak świadomość tragedii Europy tkwiła ustawicznie w umysłach i sercach Szwedów.

Najlepszym tego dowodem jest, iż od początku niemal II wojny światowej społeczeństwo szwedzkie organizowało aparat pomocy i trwało w nieustającym pogotowiu. Dzięki tej wielkiej gotowości, udało się tę pomoc rozpocząć jeszcze przed zakończeniem wojny. Nikt nie zdołał przekroczyć naelektryzowanych drutów, za którymi szalała bezkarnie hitlerowska bestia w obozach koncentracyjnych, z wyjątkiem Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, który po uzyskaniu zgody władz niemieckich w początkach 1945 r., sprowadził do swego kraju pierwszą patrię ponad 16.000 ludzi, wyrwanych z obozów koncentracyjnych, w czym około 4.000 obywateli polskich.

Okręt za okrętem przybijał do szwedzkich wybrzeży. W portach o każdej porze dnia i nocy oczekiwały ekipy Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, obrony cywilnej i innych organizacji, aby bezzwłocznie przyjąć niezapowiadane transporty. Autobusy i ambulanse odwoziły cienie ludzkie na punkty sanitarne, skąd byli więźniowie wykąpani, przebrani i zbadani przez lekarza, kierowani byli do szkół, hoteli i willi, zamienionych w domy miłosierdzia i pomocy.

Tysiące kobiet jedynie pieczołowitej kuracji i idealnym warunkom rekonwalescencji zawdzięczają, że pozostały przy życiu. Kobiet, bo goście szwedzcy, to w przeważającej większości więźniarki z Ravensbrück. Nie brak było im w Szwecji niczego, ani materialnie, ani moralnie.

Także i z pomocą materiałową dla zniszczonych okupacją krajów Szwecja nie czekała końca wojny. Dla tej części Polski, która już wiosną i latem 1944 r. znalazła się poza obszarem wojny, przesłali Szwedzi jesienią tegoż roku, transport żywności i leków via Moskwa.

W czerwcu 1945 Zarząd Główny PCK otrzymał pierwszy dar zagraniczny — przesyłkę szwedzką. Od tej chwili przez dwa lata nieprzerwanie trwa pomoc Szwecji i przyjazna współpraca Szwedzkiego Czerwonego Krzyża z Polskim Czerwonym Krzyżem.

W okresie tego dwulecia PCK otrzymał ze Szwecji:
leków — 314 skrzyń,
materiałów opatrunkowych — 239 opakowań,
apteczek — 30 skrzyń,
samochodów sanitarnych — 5 sztuk,
odzieży około 4.000 opakowań,
żywności — 210 skrzyń.

O rozdawnictwie i wykorzystaniu wyżej wymienionych materiałów decydował Polski Czerwony Krzyż we własnym zakresie. Prócz tego stale nadchodziły dary ze specjalnym przeznaczeniem. Na skrzyniach tych, o jak najbardziej różnorodnej zawartości (żywność, odzież, pościel, naczynia, leki) widniał adres: „Prewentorium Szwedzko - Polskie Dzierżążno".

Zakład ten został uruchomiony w początku roku 1946 w kartuskich lasach pod Gdańskiem. W poniemieckich budynkach urządzono nowoczesne, wyposażone we wszystkie możliwe zdobycze techniki Prewentorium. W lecie może ono pomieścić około 1.200 dzieci, w zimie około 500.

Kierownictwo i pracę na tej kolonii podzielili między siebie pracownicy czerwonokrzyscy, szwedzcy i polscy. Nie powstała mimo to w Dzierżążnie przysłowiowa „wieża Babel". Porozumiewano się łatwo w Dzierżążnie, gdyż myślano tymi samymi kategoriami. Wspólna była Szwedom i Polakom troska o dzieci polskie.

Obowiązkiem każdego małoletniego pensjonarusza w Dzierżążnie jest — przybrać na wadze 2—3 kg. miesięcznie. Jeśli któryś nie wypełnia tego obowiązku, natychmiast zostaje oddany pod specjalną obserwację i „skazany" na dodatkowe odżywianie. Wyniki, odnotowane w kartotece pacjentów Dzierżążna, są dowodem, jak wiele zrobiono w tym Domu Dziecka.

Szwedzkie organizacje pomocy nie ograniczyły się do współpracy z PCK. Podejmowały na własną rękę akcję dobroczynną na ziemiach polskich. Tak powstało sanatorium dla dzieci w Otwocku, przychodnia przeciwgruźlicza i żłobek w Warszawie, Ośrodek pomocy samotnym matkom we Wrzeszczu, ruchome ambulatorium wenerologiczne.

Dary szwedzkie kierowane były nie tylko do PCK. Szereg innych naszych instytucji humanitarnych korzystał z tych darów. Wydatna była szwedzka pomoc materiałowa dla Ministerstwa Zdrowia i instytucji mu podległych, jak Akademia Lekarska w Gdańsku i inne. Instytucje te otrzymały kilkadziesiąt samochodów, aparaty Roentgena, instrumenty chirurgiczne, kilka tysięcy całkowicie wyposażonych łóżek szpitalnych itp.

Tak oto wobec Polski spełnili Szwedzi swój obowiązek braterskiej pomocy człowieka względem człowieka.

H. Dąbrowska

Jak powinna się odżywiać matka karmiąca

Od odżywiania kobiety ciężarnej i karmiącej zależy bezwątpienia przyszłe zdrowie dziecka. Człowiek zdrowy łatwiej przeżywa trudności życiowe, zmaga się z nimi i zwycięża.

W czasach powojennych musimy szczególnie dbać o zdrowie przyszłych pokoleń i o ich tężyznę fizyczną, dlatego szczególną uwagę zwrócić należy na racjonalne odżywianie dziecka.

Dieta w okresie karmienia dziecka piersią powinna zawierać więcej składników pokarmowych, niż w okresie ciąży.

Dziecko po urodzeniu żywi się kosztem organizmu matki. W miarę rozwoju dziecka należy dostarczać mu coraz więcej składników budulcowych (mleko, jaja, ser, mięso). Normalne niemowlę powinno podwoić swą wagę około 5 lub 6 miesiąca życia, a więc — jeśli po urodzeniu ważyło np. 3,8 kg., po pół roku powinno ważyć około 7,6 — 8 kg.

Początkowo, po 8 — 10 dniach życia następuje ubytek wagi (od 12 do 24 dkg.), ale później przybywa tygodniowo około 15 — 20 dkg., — aż do półrocza życia. Po pół roku przybywa dziecku tygodniowo około 12 dkg., następnie przybytek na wadze zmniejsza się w miarę wzrostu dziecka od 8 dkg. — 5 dkg. tygodniowo.

Normalne niemowlę spożywa dziennie 100 — 160 gramów mleka matki na każdy kilogram swej wagi. Im młodsze niemowlę, tym więcej stosunkowo potrzebuje mleka na każdy kilogram swej wagi.

Niemowlę, które waży 4 kg., spożyje przeciętnie około 640 gramów mleka, gdy waży 6 kg. spożyje około 840 gramów mleka dziennie. Matka karmicielka, aby zadośćuczynić tak szybkiemu rozwojowi dziecka i wyprodukować w organizmie swoim pełnowartościowy pokarm, powinna dziennie spożyć:

1) litr mleka od zdrowej krowy,

2) 3 porcje różnorodnych warzyw: a) ziemniaki, b) fasolka szparagowa, szpinak, jarmuż lub inna jarzyna o barwie zielonej, c) marchew, pomidory, lub przetwory z pomidorów,

3) owoce lub porcję kiszonej kapusty,

4) 1 jajko,

5) małą porcję ryby lub mięsa lub też sera. (około 10 dkg.),

6)przynajmniej jedną porcję kaszy grubej,

7) chleb czerstwy z pełnego pszemiału (razowy najlepszy, lub przenny - razowy),

8) raz na tydzień porcję wątróbki,

9) w zimie łyżkę tranu, w lecie wystarczy świeże masło, jako dodatek do chleba.

Wszystkie inne produkty może matka karmiąca spożywać według swego gustu i możliwości pieniężnych.

Każda matka powinna starać się, aby wykarmić swe dziecko własną piersią. Jest to bowiem najlepszy sposób zapewnienia zdrowia zarówno dziecku, jak matce.

Z czego składa się mleko matki?

W 13 częściach ze składników stałych, w osiemdziesięciu siedmiu częściach z wody. Części stałe — to: tłuszcz, w postaci śmietanki, cukier, laktoza — mniej słodka od cukru zwykle używanego, białko i różne składniki mineralne.

Białko w mleku znajduje się w formie tzw. sernika, który łatwo się odcina od serwatki przy wyrobie sera.

Tłuszcz potrzebny jest dziecku, gdyż w organizmie produkuje ciepło, potrzebny jest też do wytworzenia warstwy tłuszczu pod skórą i naokoło różnych organów wewnętrznych.

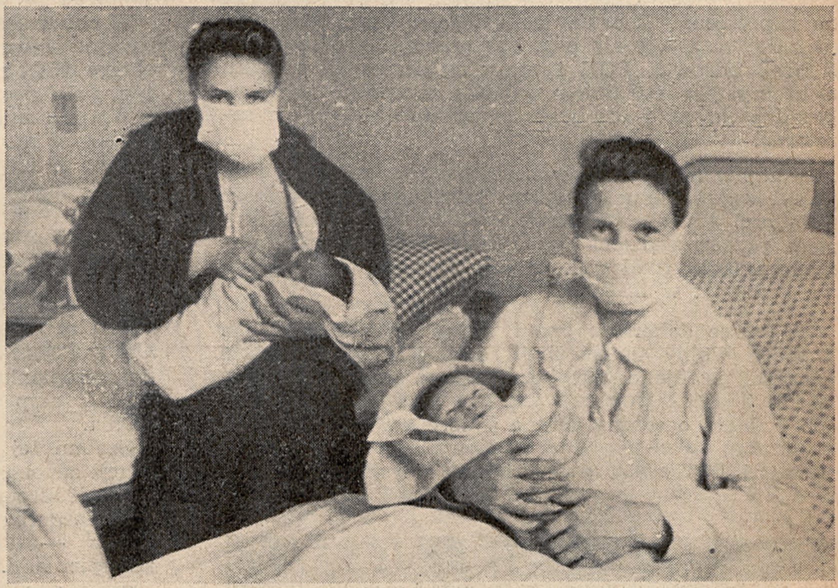
Cukier mleczny potrzebny jest do wytworzenia energii i ciepła, jak również tłuszczu w organizmie.

Białko z mleka matki jest niezbędnym materiałem do budowania komórek organizmu, jak np. krwi oraz różnych organów i mięśni.

Wreszcie — składniki mineralne służą do budowania komórek organizmu, a szczególnie kości i zębów.

Natomiast za pośrednictwem wody, jaka znajduje się w mleku matki, wszystkie składniki pokarmowe stają się łatwiej rozpuszczalne i strawniejsze. Dzięki wodzie organizm może wydalić na zewnątrz niepotrzebne, a nawet szkodliwe składniki.

Maria Morzkowska
mgr. dietetyki



Matki karmiące.

Bliźniemu służ

Nieuzasadnione gospodarczo podbijanie cen — to tylko jedna strona choroby społecznej, zwanej spekulacją, przeciw której zmobilizowany został nasz aparat administracji państwowej oraz działalność organizacji społecznych.

W naszym powojennym życiu występują jeszcze inne, niemniej groźne dla społeczeństwa formy spekulacji.

Spekulant podbija ceny nie tylko drogą bezpośredniej zwyżki zapłaty za dany artykuł. Czyni to również drogą umniejszania wartości tego artykułu przez fałszowanie go, sprzedawanie towarów nadpsutych, gorszych gatunkowo za lepsze. Ten nieuczciwy handel, jeśli chodzi o artykuły spożywcze, jest nadto atakiem na zdrowie szerokich rzesz obywateli.

Spekulant atakuje również organizację życia codziennego przez nieterminowe dostawy, atakuje sprawność produkcyjną gospodarstwa społecz-

nego, marnotrawiąc siły fachowe przez zatrudnianie ich w pracach nie fachowych.

Marnotrawstwo zasobów gospodarczych państwa odbywa się wieloma innymi jeszcze drogami. Źle czynią ci, którzy w imię fałszywie pojętego miłosierdzia stwarzają tysiące podopiecznych, ludzie ci bowiem mogliby użytecznie i produkcyjnie pracować. Źle czynią jednostki i organizacje, które pasożytują na łatwowierności ludzkiej i nadużywają idei charytatywnych, aby dla swych partykularnych interesów wykorzystać złożone ofiary; jednostki i organizacje, marnotrawiące uzyskane dotacje i subwencje państwowe i społeczne, na nieproduktywne wydatki administracyjne i reprezentację.

Te i inne zjawiska składają się na dość, niestety, często występujące choroby społeczne, które dezorganizują nasze życie zbiorowe, demoralizują ludzi i oragnizacje.

Z wszelkimi formami lichwy, spekulacji, nadużyć winniśmy toczyć otwartą walkę. Społeczeństwo musi im dać należyty odpór musi dążyć do ich uzdrowienia.

W tych sprawach niemało ma do powiedzenia Polski Czerwony Krzyż. Dwumilionowa masa naszych członków stać się może sprawnym aparatem czujności i troski społecznej w w walce ze spekulacją i nadużyciami, realizując czerwonokrzyskie hasło „bliźniemu służ".

Tym hasłem ożywieni członkowie nasi dobrze przysłużą się sprawie, biorąc udział w komisjach społecznych, kontrolujących jakość produktów, czyniąc uwagi na temat urządzeń techniczno - sanitarnych miejsc sprzedaży, higieny pomieszczeń wszelkiego rodzaju lokali publicznych, a także przestrzegając terminowości i punktualności.

Członkowie nasi winni być przykładem przez swe osobiste poczynania. Winni też przestrzegać zasad, o których mówiliśmy wyżej, na terenie tych organizacji, instytucji i urzędów, w których pracują. Są to skuteczne drogi działania dla naszych członków, zarówno dorosłych, jak i młodzieży.

Członkowie nasi mogą działać osobiście, indywidualnie, lecz mogą także organizować swą walkę z objawami spekulacji w zespole, pod firmą koła PCK. Mogą też wiązać się w ogólno - społecznej akcji zwalczania spekulacji, podejmowanej przez Komisje Społeczne, specjalnie w tym celu powoływane.

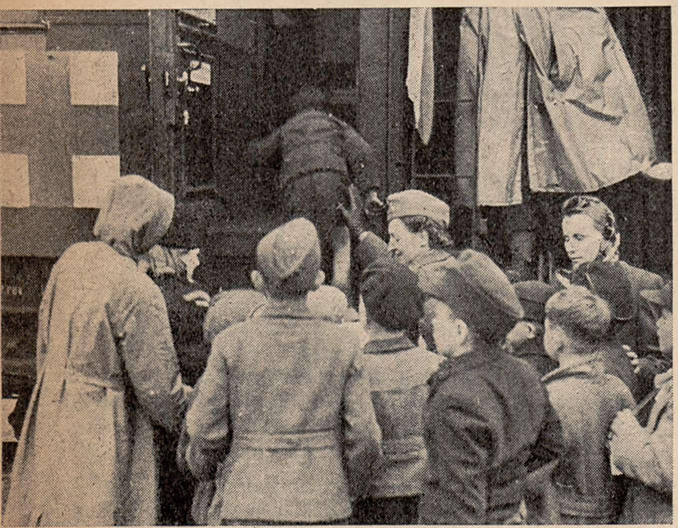
z. m.

Szczepienia przeciwgruźlicze w Polsce

W lokalu, ofiarowanym Duńskiemu Czerwonemu Krzyżowi przez Okręg Warszawski PCK (Hoża 53) na zaproszenie Konsula Duńskiego, Jörgen Mogensena, odbyła się w maju b. r. konferencja przedstawicieli Min. Zdrowia, PCK i prasy stołecznej w związku z uroczystym otwarciem punktu szczepień przeciwgruźliczych, prowadzonych przez duńskie ekipy sanitarne.

Szczepienia przeciwgruźlicze podjęte zostały przez polski świat lekarski jeszcze przed wojną. Profesor Telatycki i prof. Kacprzak opracowali wówczas system przeprowadzenia w Polsce szczepień ochronnych przeciwgruźliczych, z powodzeniem stosowanych we Francji i w ZSRR od 1921 r.

W Polsce dokonano przed wojną 200.000 szczepień. Wybuch wojny uniemożliwił dalszą akcję, a ciężkie warunki powojenne nie pozwoliły na pełne jej wznowienie, chociaż gruźlica szerzy się w zastraszający sposób i zbiera ogromną daninę śmierci, zwłaszcza wśród młodszego pokolenia. Ilość zgonów na gruźlicę wynosi u nas 64.400 rocznie, a wartość utraconych wskutek tej choroby godzin roboczych rocznie określa się sumą 1 miliarda 125 milionów w złocie.



Dzieci polskie jadą do Danii.

W obliczu tej klęski społecznej polskie czynniki miarodajne skwapliwie przyjęły propozycję Misji Duńskiego CK, która ofiarowała się przyjść Polsce i na tym polu z wydatną pomocą.

W styczniu r. b. Rada, składająca się z Podsekretarza Stanu dr med. Bogusława Kożusznika, dyr. Departamentu dr Zygmunta Grynberga, dr Henryka Dudzińskiego, prof. Przesmyckiego, prof. dr Marcina Kacprzaka, radcy Stanisława Ułowicza, dr Estnera Ammundsena, dr Klejld Törninge, dr K. Winde i dr K. S. Steina rozważała sprawę przeprowadzenia akcji masowych szczepień.

Dania zaproponowała Polsce nieograniczoną ilość tuberkuliny i szczepionki Calmetta, a Misja Duńskiego CK w Polsce zakupiła 2 samoloty, które przywozić będą szczepionkę co 14 dni, oraz zobowiązała się dostarczyć 7 ekip sanitarnych, które przeprowadzą szczepienia.

Szefem tej akcji jest dr S. Stein, który na konferencji zapoznał przedstawicieli prasy z dodatnimi wynikami szczepień przeciwgruźliczych w Danii, gdzie ilość zachorowań na gruźlicę spadła do 0,5, a śmiertelność — do 0,7 w porównaniu ze stanem przed szczepieniami.

Szczepienie Calmette'owskie poprzedzone musi być próbą tuberkulinową. Jeśli próba nie daje reakcji pozytywnej, to znaczy — dziecko jest zdrowe i może być poddane szczepieniu ochronnemu.

Szczepienia odbywają się grupowo, seryjnie, przy czym jedna lekarka wykonać może 3 zastrzyki na minutę.

Na pierwszy ogień pójdą dzieci i młodzież szkolna, w czasie wakacji przyjdzie kolej na sierocińce i fabryki ,a potem — grupy dorosłych w Warszawie.

Po Warszawie akcja szczepień obejmie województwo warszawskie, Łódź, Sosnowiec, Poznań, Gdańsk. Prace rozpoczynają na razie 2 ekipy duńskie, wkrótce ilość ich dojdzie do siedmiu.

W ten sposób, dzięki wydatnej pomocy Duńskiego Czerwonego Krzyża, Polska pozbędzie się groźnej zmory, czyhającej na zdrowie i życie jej obywateli.

* * *

Swą wielką akcję pomocy Polsce rozpoczął Duński Czerwony Krzyż na jesieni 1945 r.

Duńczycy zainteresowali się wówczas powiatami „pustynnymi', najciężej dotkniętymi przez zniszczenia wojenne. W Makowie Misja Duńska zorganizowała najpierw przychodnię lekarską i dożywianie ludności, zwłaszcza dzieci.

Dziś w Makowie Duńczycy prowadzą szpital na 50 łóżek, pod kierownictwem dr Gammelgarda, akcja dożywiania obejmuje 15.000 osób, w Makowie znajduje się lokal i magazyny misji, a białe duńskie samochody kursują bezustannie w terenie, rozwożąc produkty i przewożąc chorych. Misja Duńska działa też na terenie Pułtuska i Ostrołęki.

Gdy klęska powodzi dotknęła w bieżącym roku znaczne obszary naszego kraju, Duńczycy pośpieszyli z pomocą ofiarom klęski, organizując centralną bazę pomocy w Sochaczewie, gdzie dożywiano 10.000 powodzian.

W 1946 r. 500 dzieci polskich przebywało na letnich wywczasach w Danii, nawiązując serdeczne nici przyjaźni. Przetrwała ona dłużej, niż pobyt na duńskiej ziemi, a znalazła wyraz w pięknych i wzruszających uroczystościach choinkowych ub. r. w czasie których dzieci nasze otrzymały paczki od duńskich przyjaciół i gościły u siebie dobrego swego znajomego, duńskiego profesora Poulsena.

W pełnym zrozumieniu wielkich zasług Misji Duńskiego Czerwonego Krzyża dla dzieła odbudowy naszego kraju, uczestnicy Konferencji złożyli na ręce Konsula Jörgen Morgensena, który jest duszą akcji duńskiej w Polsce, wyrazy wdzięczności dla Duńskiego Czerwonego Krzyża i wszystkich jego współpracowników.

St. Lipkówna



To dziecko mieszka w ziemiance na terenach „pustynnych" powiatu Makowskiego.

Czy wszędzie może powstać Koło PCK?

W licznych dyskusjach o pracy czerwonokrzyskiej słyszy się często pogląd, że nie w każdej miejscowości da się zorganizować Koło PCK, gdyż nie wszędzie znajdziemy zrozumienie, i ludzi, chętnych do współpracy.

Pogląd taki jest niesłuszny. Nie ma miejscowości, w której nie dałoby się znaleźć grona osób, chętnych do pracy w PCK, choć warunki lokalne mogą być więcej lub mniej trudne. To też dążyć należy do tego, aby w każdym, nawet najmniejszym osiedlu ludzkim, zorganizować i poprowadzić Koło Polskiego Czerwonego Krzyża.

Dotychczas organizowaliśmy Koła PCK w różnych warunkach i różnymi sposobami. Obecnie, na podstawie zdobytych doświadczeń możemy wyciągnąć wnioski, które pozwolą nam uniknąć błędów, udoskonalić te poczynania, które okazały się celowe i praktyczne. Wiemy więc, że najpierw trzeba wykonać prace przygotowawcze do założenia Koła PCK.

Doświadczenie mówi nam, że tam, gdzie zorganizowanie Koła zostało poprzedzone poważną pracą przygotowawczą, Koła są żywotne i wykazują pomyślny rozwój zarówno pod względem ideowym jak i organizacyjnym.

Należy więc przede wszystkim, upatrzyć parę osób w danej miejscowości, instytucji, zakładzie pracy itd., z którymi organizację Koła można rozpocząć. Praktycznie ująć to można tak: Oddział za pośrednictwem instruktora lub innego pracownika wyszukuje w danej miejscowości (instytucji, zakładzie pracy) najpierw jedną osobę, którą zgodnie z § 17 pkt 3 statutu, **mianuje delegatem(tką) Oddziału na daną miejscowość, zakład pracy, instytucję.**

Przy wyborze delegata zwrócić trzeba uwagę na to, by był to człowiek wartościowy, poważny, uczciwy, człowiek, który posiada w swym środowisku autorytet, z którego zdaniem się liczą. Może to być gospodarz wiejski, nauczyciel, ksiądz, kupiec, rzemieślnik, robotnik, mężczyzna lub kobieta, chodzi tylko o to, aby człowiek ten — miał szlachetne cechy charakteru, i wykazywał zainteresowanie społeczne. Wiek wprawdzie nie odgrywa roli, ale doświadczenie każe raczej opierać się na jednostkach młodszych, bo tacy więcej potrafią wykrzesać z siebie energii i zapału do pracy.

Delegata Oddziału należy zaopatrzyć w odpowiednie wydawnictwa PCK (broszurki, pismo organizacyjne, referat ideowy) i powierzyć mu dwa tylko zadania do spełnienia, a mianowicie:

a) prowadzenie rozmów z ludźmi o PCK i zachęcanie ich do pracy czerwonokrzyskiej, oraz b) zorganizowanie doraźnej zbiórki, kwesty, lub imprezy na cele czerwonokrzyskie.

Delegat, o ile wybór był szczęśliwy, będzie z czasem skupiał koło siebie coraz większe grono zwolenników, będzie ich odpowiednio nastawiał, zachęcał i zapalał do pracy, będzie stałym łącznikiem pomiędzy swym środowiskiem a Oddziałem PCK. Dobrze by było, aby od czasu do czasu odwiedzał delegata instruktor lub ktoś z Oddziału, aby w okólnikach Oddziałowych dać wzmiankę o delegacie i jego pracy, wyrazić radość i nadzieję, że wkrótce delegatura powiększy rodzinę organizacyjną o nowe Koło PCK.

W ogóle, jako zasadę, przyjąć należy, by Oddział utrzymywał jak najżywszy kontakt z mianowanymi przez siebie delegatami, polecał im piśmiennie róż-

ne prace i zadania, wymagał od nich sprawozdań, informacji itd. To wszystko zwiąże ich silniej z organizacją PCK.

O ile Oddział posiada na swym terenie kilku lub kilkunastu delegatów, można zaprosić ich na umówiony dzień na wspólną konferencję, na której winni uzyskać szereg wskazówek praktycznych, dotyczących działalności czerwonokrzyskiej w terenie. Delegata zaopatrzyć należy w legitymację i odznakę członkowską.

Praca o charakterze przygotowawczym trwać będzie dłużej lub krócej, w zależności od miejscowych warunków i ruchliwości delegata. Będą miejscowości, gdzie już po miesiącu czy dwóch nastąpi zorganizowanie Koła, a będą miejscowości, że na taki rezultat poczekać wypadnie kilka miesięcy, a może nawet cały rok.

Uwieńczeniem pracy przygotowawczej za pośrednictwem delegata ma być grono przynajmniej dziesięciu osób, zapoznanych z ideą czerwonokrzyską, ze statutem oraz regulaminem Koła, zapisanych na listę członków PCK. Listę taką sporządza delegat na podstawie własnoręcznie podpisanych przez kandydatów deklaracji członkowskich.

W tym wypadku można już przystąpić do formalnego założenia Koła PCK.

Jan Sawecki

Koła zespołowe P. C. K.

W akcji werbunku członków, jaką prowadzi Okręg Warszawski P. C. K., dużą rolę odgrywają Koła Zespołowe.

Koła Terenowe, obejmując zespół związany wspólnym terenem zamieszkania, stanowią najniższą komórkę organizacyjną P. C. K. i mają w przeciwieństwie do Kół Zespołowych tę słabą stronę, że tworzą zgrupowania przypadkowe. złożone z ludzi o różnych zainteresowaniach i poziomie.

W grupach takich trudno jest zorganizować pracę. Posiadają one wyższość nad członkowstwem indywidualnym, gdyż bądź co bądź łączą członków w grupy, do których łatwiej dotrzeć i których można wciągnąć do współpracy w realizowaniu zadań czerwonokrzyskich. Z natury rzeczy są one może jedyną formą organizacyjną na wsiach i w małych miasteczkach, w środowiskach jednak bardziej zagęszczonych należy poszukiwać doskonalszej formy tworzenia Kół P. C. K. Jedną z takich form, stosowanych szeroko i z powodzeniem w Okręgu Warszawskim, są Koła Zespołowe.

Organizuje się je w instytucjach, urzędach i wszelkiego rodzaju zakładach pracy, zatrudniających przynajmniej 10 pracowników. Koło Zespołowe, zorganizowane z pracowników danej instytucji, jest organizacją żywą. Członkowie, spotykając się co dzień w pracy zawodowej, są ze sobą zżyci, mają wiele wspólnych zainteresowań, tworzą zespół mniej więcej jednolity, łatwo nadający się do współpracy. Inkaso składek dokonywać się może, jeśli zapadnie odpowiednia uchwała, przez potrącenie na listach płacy. Zarząd czy delegat Koła Zespołowego ma stały kontakt z członkami i łatwość wykonywania bieżących prac P. C. K., np. udział w organizowaniu i przeprowadzaniu imprez propagandowych i dochodowych.

Werbunek członków w Kołach i Delegaturach Zespołowych odbywa się na deklaracje zbiorowe, jak w Kołach Terenowych.

Legitymacje członkowskie ponumerowane, ostemplowane i podpisane przez Pełnomocnika Oddziału, może wystawiać Koło lub Delegat Zespołu, przesyłając jednak do Oddziału wykaz członków, zaznaczając przy nazwiskach numery wydanych legitymacji.

Za wpłacone składki członkowskie Oddział wydaje odpowiedniej wartości mareczki do naklejania na legitymacjach członkowskich. Dla ułatwienia pracy przy inkasie składek można wydać dla Koła lub Delegata awansem pewną ilość mareczek do rozliczenia. Kartotekę Kół Zespołowych prowadzi Oddział według wzoru przyjętego dla Kół Terenowych.

Większe zespoły pracownicze posiadające własną orkiestrę, chór, kółko dramatyczne, mogą oddać wielkie usługi w organizowaniu przez P. C. K. akademii i imprez propagandowo - dochodowych.

Jako przykład działalności Koła Zespołowego może posłużyć Koło zorganizowane w marcu 1946 r. na terenie Elektrowni Warszawskiej. Jest to Koło b. liczne, posiadające około 3.000 członków.

Koło rozwija szeroką działalność kulturalną i wychowawczą zarówno w ramach swego zasięgu, jak i na zewnątrz promieniując na otoczenie, a nawet współdziała z Wydziałem Propagandy i Dochodów Okręgu w organizowaniu innych zespołów wśród pokrewnych grup pracowniczych.

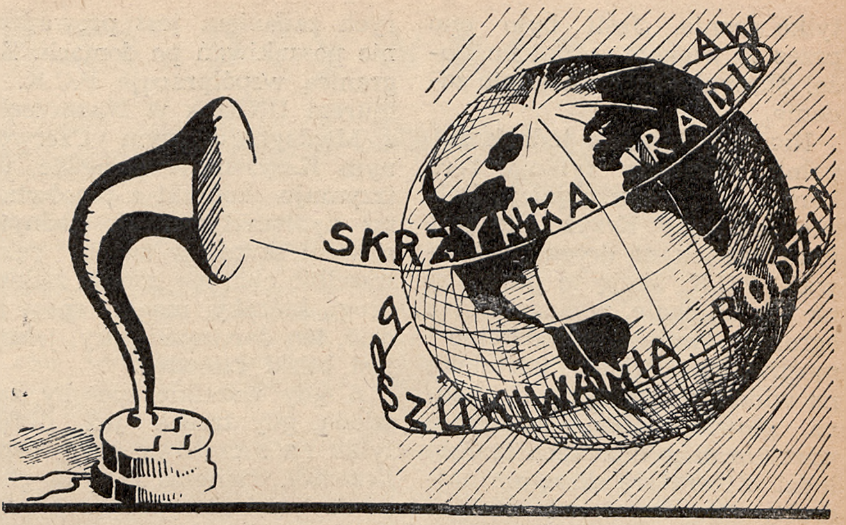
Część członków Koła otrzymała przeszkolenie sanitarne, pokończyła Kursy Ratunkowe. Ponieważ Elektrownia posiada własną orkiestrę, chór, koło dramatyczne, zespół baletowy, Koło oddało nam duże usługi w okresie Tygodnia P. C. K. Między innymi orkiestra Elektrowni wystąpiła na Akademii Inauguracyjnej i w pochodzie propagandowym. Zespół baletowy demonstrował tańce regionalne na Zabawie Ludowej w Parku Ujazdowskim. Zespół artystyczny Elektrowni Warszawskiej urządza też przedstawienia w Oddziałach P. C. K. na prowincji, świecąc przykładem współpracy w organizowaniu imprez o charakterze dochodowym i propagandowym. Inkasenci Elektrowni, członkowie P. C. K. w czasie Tygodnia P. C. K. sprzedawali wśród odbiorców energii elektrycznej nalepki okienne. Akcja ta przyniosła poważne dochody.

Obecnie inkasenci Elektrowni prowadzą w formie akcji dobrowolnej sprzedaż mareczek-dopłat do rachunków za elektryczność.

Prowadząc tak pożyteczną i szeroko zakreśloną akcję, Koło Zespołowe Elektrowni oddziaływa na swoje najbliższe otoczenie, pełniąc rolę wybitnie propagandowej placówki w akcji zjednywania członków P. C. K. wśród swoich krewnych, przyjaciół i znajomych oraz upowszechniania idei czerwonokrzyskiej. Okręg Warszawski P. C. K., doceniając działalność Koła Zespołowego Elektrowni, okazuje mu ze swej strony żywe zainteresowanie, które wyraziło się przede wszystkim w trosce o stan zdrowotny dzieci w przedszkolu Elektrowni. W tym celu przydzielono przedszkolu 30 litrów tranu, znaczne ilości Vigantolu i innych odżywek, dzięki czemu ilość dzieci z krzywicą wynoszącą w przedszkolu 60 w roku ubiegłym, spadła obecnie do 1 dziecka. Przedszkole Elektrowni obejmuje swą opieką około 1.000 dzieci. Apteczki znajdujące się w przedszkolu zasilane są stale przez P. C. K. w środki opatrunkowe i w leki niezbędne dla doraźnej pomocy.

Gwiazdka w przedszkolu Elektrowni, która gromadzi sieroty i półsieroty po ofiarach wojny, odbyła się przy pomocy P. C. K., dzięki której dzieci otrzymały drobne podarunki, podnoszące radosny nastrój uroczystości. Dary te rozjaśniły sieroce twarzyczki, rzucając na smutną powojenną dolę dzisiejszego dziecka jakby promień słońca. Serca dzieci żywo odczuwają wdzięczność i wrażliwe są na dobroć. To też utrwaliła się w nich pamięć o Polskim Czerwonym Krzyżu — ich przyjacielu i opiekunie.

Ktokolwiek wie o losie...



Już to trzeba przyznać, że zwolennicy lekkiej muzyki radiowej do nie dawna ciężkie mieli życie. — Wystarczyło włączyć głośnik, aby natychmiast odezwał się głos speakera: Władysława Kowalska poszukuje córki swojej Krystyny, zamieszkałej ostatnio... lub: ktokolwiek wie o losie Kazimierza... Wielu zamykało wówczas radio, złorzecząc pod adresem dyrekcji programowej. Byli to ci, szczęśliwi, którym ostatnia wojna oszczędziła największej ofiary, jaką jest strata bliskich. Lecz dla milionów ludzi nie tylko w Polsce, ale na całym świecie, te właśnie na pozór tak nieciekawe audycje stawały się głów nym wydarzeniem dnia. Nigdy chyba radio nie było słuchane z takim zainteresowaniem i napięciem nerwów.

Skrzynka radiowa poszukiwania rodzin wprowadzona została bardzo wcześnie. Jeszcze Niemcy panoszyli się w Warszawie, gdy w oswobodzonym Lublinie powstała pierwsza polska rozgłośnia. Nie było to żadne cudo. Wypożyczona od Związku Radzieckiego miała wszystkiego 10 kilowatów mocy i w poprzedniej swojej karierze spełniała zadanie całkiem oryginalne: służyła mianowicie do zagłuszania audycyj stacyj niemieckich za pomocą głośnego brzęczenia. Stąd powstała jej nazwa „Pszczółka". Ta „Pszczółka" dostosowana do nowych zadań stała się zaczątkiem naszej radiofonii i ona też pierwsza, już w 1944 roku, nadała pierwszą skrzynkę poszukiwania rodzin.

Dziwna rzecz: ludzie odnieśli się początkowo nieufnie do tej inowacji. Nawet już po odzyskaniu Pragi, gdy na ulicy Targowej powstał referat poszukiwania rodzin, zgłoszenia były nieliczne. Dziesięciominutowa audycja wystarczała zupełnie. Możliwe, że ludzie w ciągu długich lat okupacji odwykli od radia, a może w okresie zupełnego jeszcze chaosu nie szukali swoich bliskich, pewni, że i tak lada chwila powrócą do domu. Dopiero z chwilą kapitulacji Niemiec, stan ten uległ gruntownej zmianie. Z zagranicy powrócili pierwsi repatrianci. Znaleźli się wśród nich tacy, którzy usłyszeli płynące na falach eteru wezwanie i one to właśnie przyśpieszyły ich powrót. Wzrosło więc zaufanie do skrzynki.

Tymczasem odbudowana została rozgłośnia raszyńska. Na terenie obozów w Niemczech organizować zaczęto nasłuchy i wydawać listy poszukiwanych. Coraz więcej osób we wszystkich krajach świata zasiada niecierpliwie o oznaczonej godzinie przy aparatach. Teraz już dziesięć minut audycji nie wystarcza.

Ulica Targowa i mały sklepik, gdzie mieścił się referat poszukiwania rodzin, stały się punktem zbornym całej niemal Warszawy. Z całego kraju napływają stosy listów. Kartoteka pęcznieje w oczach, pracy jest coraz więcej, nie można jej nadążyć. Wystarczy powiedzieć, że w okresie największego nasilenia, to jest w miesiącach od lipca 1945 roku do lutego 1946 ilość poszukiwanych przez radio osiągnęła cyfrę 150 tysięcy. Zamiast jednej skrzynki dziennie, jak było dotąd, nadaje się ich pięć. Jedna dla kraju, cztery dla zagranicy. Zajmuje to godzinę i 40 minut czasu, czyli wcale poważny odcinek całego programu. Dziennie wygłoszonych zostaje 450 nazwisk. Referat nawiązuje kontakt z całym światem. Nadchodzą listy z Niemiec, Francji, Bliskiego Wschodu, nawet dalekich Indii, Chin i Japonii. Gdziekolwiek los rzucił Polaka w tej wojnie, a rozproszył ich wszędzie, dociera głos Polskiego Radia: „wracajcie — czekamy na was". I powraca ich coraz więcej. Lecz rośnie też liczba rodzin, dowiadujących się o losie swoich bliskich.

W międzyczasie stosunki w kraju poczynają się normować. Z zagranicą nawiązuje się stosunki stałe za pomocą poczty i placówek dyplomatycznych. Radio przestaje być jedyną drogą skomunikowania się. Liczba zgłoszeń poczyna się zmniejszać, zaległości jakie się nagromadziły zostają wyrównane. Zwolennicy muzyki tanecznej oddychają z ulgą, by wreszcie przeżyć swój wielki dzień: dnia 18-go października, 1946 roku, przed mikrofonem Polskiego Radia wygłoszona zostaje ostatnia skrzynka poszukiwań rodzin.

Jakie były jej rezultaty? Na to pytanie trudno odpowiedzieć, poza ogólnikowym stwierdzeniem, że dzięki niej odnalazło się dziesiątki osób, rozproszonych po szerokim świecie. O ile liczne były listy z prośbą o zamieszczenie w skrzynce drogiego nazwiska, o tyle podziękowania za szczęśliwy rezultat należały do rzadkości. Złączone rodziny szczęście swoje wolały przeżywać cicho i we własnym

tylko gronie. Jeśli było ono przez to większe — daj im Boże! Skrzynka spełniła swoje zadanie.

Nie zniknęła ona jednak zupełnie. Przeszła tylko w ręce bardziej fachowe: objął ją Polski Czerwony Krzyż. Nie jest już teraz jedyną drogą poszukiwań. P.C.K. akcję tę prowadzi na wielką skalę, wykorzystując ogromne swoje doświadczenie i możliwości. Pękate kartoteki, na widok których jeży się włos na głowie laika, zawierają wszelkie dane o setkach tysięcy ludzi. Zbiera się skrzętnie najdrobniejsze nawet wiadomości. Do pracy w kraju wciągniętych jest kilkaset placówek P.C.K., wszelkie biura adresowe, istnieją nawet specjalni gońcy, których zadaniem jest prowadzenie poszukiwań po domach. Za granicą współpracuje P.C.K. z biurem UNRRA w Niemczech, z Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem w Genewie, utrzymuje kontakt z placówkami dyplomatycznymi, jednym słowem skupia w swoim ręku wszelkie nici, nie pomija żadnej drogi, któraby mogła sprowadzić, ten dar największy, jakim jest bliski człowiek.

A gdy wszelkie sposoby zawiodą, gdy trzeba już liczyć tylko na szczęśliwy zbieg okoliczności, wtenczas znów do głosu dochodzi skrzynka radiowa. I znów na falach eteru płyną słowa: „ktokolwiek wie coś o losie zaginionego..."

T. P.

Miesiąc w Polsce

Nakreślona przez najwyższe czynniki państwowe linia gospodarki narodowej, zmierzająca do stopniowego podnoszenia stopy życiowej człowieka pracy, znalazła ostatnio wyraz w programowej akcji obniżki cen.

Uratowanie tą drogą zarobków świata pracy i dalsza stabilizacja organizmu gospodarczego, stały się hasłem, pod którym Rząd, Sejm, Centralna Komisja Związków Zawodowych powołały Komisje Cennikowe, Komisje Notowań Cen, Społeczne Komisje Kontroli Cen oraz Komisje Kontrolno - Kwalifikacyjne w zakresie gospodarki artykułami ogólnej potrzeby.

KCZZ wystąpiła ponadto z wnioskiem o powołanie w Zjednoczeniach i Centralach Gospodarczych Rad Nadzoru Społecznego, których zadaniem byłoby współdziałanie w zakresie wzmożenia produkcji, dyscypliny pracy, usprawnienia gospodarki itd.

Skutki tej społecznej mobilizacji są już uchwytne. Ceny spadły.

*

Plenum Komitetu Ogólno-słowiańskiego, które obradowało w Warszawie w dniach 15 — 18 czerwca br., zgromadziło delegacje Związku Radzieckiego, Czechosłowacką, Jugosłowiańską, Bułgarską i Polską.

Zjazd był manifestacją przyjaźni i woli pokoju 250-milionowej masy Słowiańszczyzny.

Zjazd uznał granicę Polski na Odrze i Nisie za granicę światowego pokoju, wziął pod opiekę Słowian Karyntii, dążących do powrotu do macierzy jugosłowiańskiej. Mówiono też o Serbach Łużyckich, którzy dzięki bliskości granicy Polski i Czechosłowacji, nie są już odosobnioną w morzu niemieckim grupą słowiańską.

Zjazd zakończył się apelem do inteligencji całego świata o współdziałanie w rozbudowie dobrych stosunków pomiędzy narodami.

*

Pulsujące życie społeczne polskie zamanifestowało w czerwcu swą żywotność kilku doniosłymi Zjazdami. Odbył się —

1) Zjazd **b. Więźniów politycznych** w Oświęcimiu, który zgromadził dziesiątki tysięcy dawnych ofiar hitleryzmu, polskich i zagranicznych. Otwarcie w Oświęcimiu Państwowego Muzeum bestialstwa niemieckiego uzupełniło tę tragiczną w swej istocie uroczystość, zorganizowaną dokładnie w siódmą rocznicę przybycia do obozu w Oświęcimiu pierwszego polskiego transportu więźniów politycznych.

2) Walny Zjazd **Robotniczego T-wa Przyjaciół Dzieci,** poświęcony był przeglądowi dorobku i tendencyj rozwojowych tej czołowej instytucji społecznej w zakresie opieki nad dzieckiem.

*

W dniu 19 czerwca br. zebrał się na kolejne swe posiedzenie **Sejm.** Na porządku dziennym były kapitalne dla państwa sprawy: budżet i plan inwestycyjny.

Premier Cyrankiewicz wygłosił exposé, którego główną osnową były: walka o bezpieczeństwo świata, walka ze spekulacją wewnątrz kraju, walka o oszczędności, które pozwolą poprawić położenie mas ludowych, oraz akcja usprawnienia administracji państwowej, walka z biurokratyzmem i korupcją.

Premier podkreślił znaczenie stale pogłębiającej się współpracy narodów słowiańskich, w szczególności znaczenie i przyjazną atmosferę, jaka znamionuje stosunki Polski ze Związkiem Radzieckim.

Z ramienia Organizacji Narodów Zjednoczonych zainicjowane zostało założenie w Polsce **ośrodka informacyjnego ONZ,** dla współpracy we wszelkich dziedzinach życia publicznego, a głównie społecznego i gospodarczego.

Znamiennym faktem z tej dziedziny był również przyjazd w dn. 19.VI br. do Warszawy delegacji ekspertów **Międzynarodowego Banku Odbudowy** w Waszyngtonie, co pozostaje w związku z wnioskiem Polski o udzielenie pożyczki w wysokości 600 milj. dolarów.

*

Normalizowanie bytu osadników na Ziemiach Odzyskanych czyni dalsze postępy. W toku jest coraz bardziej usprawniająca się akcja przydzielania **aktów nadania.** Największe natężenie przewidziane jest na miesiące letnie br.

Od jesieni rozpocznie się hipotekowanie nowej własności, ostatnia faza pełnego przekazania ziemi osadnikom.

Dr Z. Madeyski



W żłobku przy lecznicy dla dzieci w Tarnowie.

Inwalidzi pływają

W Ameryce prowadzona jest szeroka akcja społeczna, zmierzająca ku przywróceniu inwalidom możliwie najpełniejszej sprawności fizycznej.

W czasie prac badawczych zauważono, że pływać mogą nawet najciężej poszkodowani inwalidzi, a co więcej — że pływanie przynosi im znaczne korzyści natury nie tylko fizycznej, lecz i psychicznej.

Okazało się, że pływać zdolni są ociemniali, głusi, kulawi, częściowo sparaliżowani oraz ludzie cierpiący na niektóre newrozy. Postanowiono tedy masowo uczyć inwalidów pływania, stosując ciekawie pomyślane metody nauczania, uwzględniające rodzaj inwalidztwa i wynikające zeń specyficzne trudności w nauce.

Amerykański Czerwony Krzyż organizuje w całym kraju kursy pływania dla inwalidów. Instruktorzy czerwonokrzyscy wykazują niewyczerpaną pomysłowość i cierpliwość w najtrudniejszych przypadkach kalectwa, i przeważnie zwyciężają. Kaleka umie pływać.

Gdy Amerykański CK zorganizował kurs nauki pływania dla pacjentów Hines Veterans Hospital, którym pociski wroga przerwały rdzeń kręgosłupa, sprawa zdawała się beznadziejna. Uszkodzenie to powoduje bowiem paraliż tych części ciała, które znajdują się poniżej miejsca przerwania. To też pacjenci Hines Veterans Hospital przykuci byli do łóżka, w najlepszym wypadku — do wózka.

Nikt nie przypuszczał, nawet sami pacjenci, że będą zdolni pływać. Czerwonokrzyscy instruktorzy pływania nie opuścili rąk. Każdego pacjenta przywożono do pływalni na wózku, każdego na rękach spuszczano do ciepłej wody.

Punkt ciężkości kładli instruktorzy na pracę rąk, skoro nogi w większości wypadków były sparaliżowane. Pacjenci po paru lekcjach zaczęli samodzielnie unosić się na wodzie, po dalszych paru — mogli wcale szybko posuwać się bez niczyjej pomocy. Pod wpływem wysiłku mięśnie ich rąk stały się silniejsze i sprawniejsze. A przede wszystkim — sparaliżowani inwalidzi odnaleźli trochę radości i chęć do życia, odzyskali też wiarę w swoje możliwości życiowe.

Znakomity amerykański neuropsychiatra, dr Jack London z New Yorku, na marginesie powyższych osiągnięć powiedział:

„— Amerykański CK uczynił dla tych chłopców rzecz najważniejszą: przestali oni być wózkowymi pacjentami, stali się ludźmi, którzy potrafią coś zrobić. Amerykański CK wprowadził pływanie, jako środek leczenia psychicznego".

W Rochester instruktorzy czerwonokrzyscy nauczyli pływać dzieci — ofiary zapalenia szpiku kostnego. Przychodziły one na pływalnię o kulach, niektóre w wózkach. Lecz w wodzie, dzięki nabytej umiejętności pływania — odzyskiwały normę, równe były normalnym dzieciom. Odtąd mniej dotkliwie odczuwały swoje kalectwo.

Bardzo wielką zręczność w wodzie wykazały dzieci ociemniałe, choć niełatwo było nauczyć je pływać, a metody „pokazywania" ruchów pływackich musiały być starannie opracowane. Na pomoc instruktorowi w tym wypadku przychodzi niezwykła zdolność skupiania uwagi, wykazywana przez dzieci ociemniałe. Ich radość i zachwyt, gdy nauczą się pływać, są bezmierne.



Na amerykańskim kursie ratownictwa, słuchacze uczą się skakać do wody w ubraniu.

Szpital okręgowy P.C.K. w Szczecinie

W dniu 27 czerwca br. w Szczecinie odbyła się uroczystość otwarcia nowego szpitala. Jest to szpital okręgowy Polskiego Czerwonego Krzyża, powstały przy wybitnej pomocy Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, Wojewódzkiej Rady Narodowej i administracyjnych władz wojewódzkich w Szczecinie.

Nowopowstały szpital jest nowym etapem rozwojowym w powojennej działalności PCK i stanowi bardzo cenny wkład w urządzeniu leczniczo-społeczne na ziemiach Pomorza Zachodniego, budowane wysiłkiem demokratycznej Polski. W pełni cenność tego nowego osiągnięcia ocenło społeczeństwo Szczecina, otwarcie szpitala witając niezwykle uroczyście.

Po wysłuchaniu Mszy polowej, uczestnicy uroczystości zwiedzili szpital. Na terenie szpitala powitał przybyłych przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, organizacji społecznych i prasy, prezes PCK, dr Bronisław Kostkiewicz. W krótkim przemówieniu mówca scharakteryzował ogrom pracy, włożonej w urządzenie i organizację nowego szpitala, uwypuklił znaczenie tej placówki dla ludności Zachodniego Pomorza, obrazując przytym całość wysiłków oraz dorobku państwa i społeczeństwa naszego na tych ziemiach.

Prezesowi PCK odpowiedzieli przedstawiciele władz: dr Patek — przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej, wice-wojewoda ob. Thomas i prezydent m. Szczecina. W imieniu Amerykańskiego CK (Misja w Polsce) przemawiał p. Śledziński.

Nazajutrz szpital gościł wysokiego protektora PCK, obywatela Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta. Dostojny gość w towarzystwie wiceministra gen. M. Spychalskiego i innych dostojników państwowych zwiedził szpital, powitany na wstępie przez prezesa dr B. Kostkiewicza krótkim przemówieniem. Pan Prezydent żywo interesował się nowoczesnymi urządzeniami szpitala. Na zakończenie swej wizyty obywatel Prezydent wpisał się do księgi pamiątkowej szpitala, kreśląc w nim słowa podziękowania dla zespołu ludzi, dzięki wysiłkowi których szpital powstał.

Nowootwarty w Szczecinie szpital posiada w chwili obecnej 250 łóżek, wkrótce mieć ich będzie 500, a za kilka lat — 750. Czynne są w tej chwili trzy oddziały: chirurgiczny, pediatryczny i wewnętrzny. Rozplanowanie i wszystkie urządzenia są najbardziej nowoczesne. Szpital wyposażony jest w laboratorium analityczne, salę chirurgiczną, kilka Rentgenów (jeden przenośny), posiada zapas leków i środków opatrunkowych, świetne zestawy chirurgiczne, nowoczesne wyposażenie kuchni i t. p.



Wojna dawno się skończyła, a oni wciąż jeszcze mieszkają w ziemiance.

Droga organizacjo P. C. K....

Tymi słowami rozpoczyna swój list do nas obywatel Feliks Litwiniuk ze wsi Rudniki w gminie Zahajki, poczta Międzyrzec Podlaski. Na list ten odpowie ob. Litwiniukowi biuro odpowiedniej placówki PCK, my natomiast drukujemy fragment wspomnianego listu ze względu na to, że porusza on sprawę dla naszej organizacji doniosłą i że jest wyrazem prawdziwie czerwonokrzyskiej troski o tych członków naszego społeczeństwa, którym musimy i powinniśmy pomagać.

Ob. Feliks Litwiniuk pisze tak.

... Droga Organizacjo PCK, przychodzisz z nieoszacowaną pomocą wszystkim, gdy zachodzi potrzeba. A jednak — bardzo mała cząstka polskiego ludu to zrozumiała.

— Osobiście od najmłodszych lat obserwowałem tę pracę i mocno jestem przekonany, że trzeba uczynić wszystko, aby każdy obywatel i obywatelka czuli się zobowiązani przychodzić z pomocą swym bliźnim.

— Nie może ani jeden człowiek na świecie pokładać wszystkich swych nadziei tylko w majątku i w zebranych kapitałach, albo tylko w swej rodzinie i krewnych. Ileż to razy nieszczęście wyciska łzy z oczu człowieka, a znikąd nie otrzymuje on pomocy. Wtedy — przychodzi Polski Czerwony Krzyż. Nie mało ludzi pod uciskiem nieszczęścia upadało na duchu. A jednak — przy pomocy Czerwonego Krzyża wyladowali.

— Pragnieniem moim jest, aby PCK był organizowany w każdym zakątku Polski.

— Ileż to fabryk, przedsiębiorstw, instytucji, wiosek, gromad, osiedli, nie posiada choćby zbiorowych apteczek, tak niezbędnych w razie nagłych wypadków. Iluż to ludzi traci zdrowie i pieniądze na bimber i — odwracają oczy od nieszczęśliwych, od tych, którzy łakną pomocy. Lecz gdy dla nich wybije godzina niepowodzenia i nieszczęścia — ze łzami proszą Polski Czerwony Krzyż o pomoc.

— Czytałem w gazecie: „co 80-ty obywatel polski jest w szeregach PCK".

— To za mało. Przed nami stoi ogrom zadań, musimy zdobyć się na równy im ogrom ofiarności.

— W gazetach piszą o potrzebie rozbudowy szpitali, sanatoriów, dobroczynnej pomocy PCK. Ludzie czytają i — machają ręką. Jak im wpadnie w oczy kwestarz PCK — rzucą parę złotych i tyle. Naprawdę, zbyt to małe zrozumienie rzeczy.

— Widzimy, że Czerwone Krzyże państw obcych przychodzą nam z pomocą. Piękna rzecz, taka pomoc. Lecz my musimy zorganizować się tak, abyśmy własną pracą i ofiarnością sprostali potrzebom Czerwonego Krzyża, a nawet — byśmy zdolni byli pomagać innym, gdy zajdzie tego potrzeba.

„Tydzień P.C.K." w Olsztynie



Capstrzyk w dniu otwarcia „Tygodnia" w Olsztynie.



Rosną szeregi członków PCK w Olsztynie.

Prenumerata: Rocznie zł 120.— Półrocznie zł 60.— Kwartalnie zł 30.— Numer pojedyńczy zł 15.—

Prenumeratę należy wpłacać do Administracji, Warszawa, ul. Nowogrodzka 49 lub na konto P.K.O. Nr I-4529.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki w godzinach 10 — 12. Administracja czynna w dni powszednie w godzinach 9 — 14.

Drukowano w Zakł. Graficznych „KSIĄŻKA", Warszawa, ul. Smolna 12. B-31464